Butelkomaty przyjmą kartony i „małpki”

Str. 6

ZIEMNIAKI TO BĘDZIE W TYM ROKU TOWAR DEFICYTOWY. IDZIE DROŻYZNA

Str. 7

Ei Znamy się z Łodzi

17.09.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku, Instagramie i TikToku
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

CZWARTEK, 17 WRZEŚNIA 2026
Nr 216 (29 436)
cena 4,40 zł
(w tym 8% VAT)

Wczoraj w centrum
O godz. 9.20 na skrzyżowaniu ul. Nawrot i Wodnej renault wymusił pierwszeństwo i zderzył się z autobusem MPK Str. 2



EXPRESS ilustrowany

KOMUNIKACJA MIEJSKA W ŁODZI

Wreszcie! 1 listopada MPK pojedziemy darmo

Na wczorajszej sesji radni zdecydowali, że 1 listopada komunikacja miejska będzie w Łodzi bezpłatna – i to na stałe. Nowe zasady będą obowiązywać od tego roku Str. 3



Poranne awarie na trasie W-Z sprawiły, że tramwaje stały lub jeździły objazdami Str. 4

KOMUNIKACYJNY ARMAGEDON W ŁODZI

FOT. TOMASZ JABŁOŃSKI, BARTOSZ KSIĘŻĄK

Powiat zgierski

Uciekał motocyklem przed policją gnając 200 km/godzinę!

Str. 2

Dentyści zdawali egzamin końcowy. Jutro wyniki

Już wiadomo, że jedna osoba go mnie zdała, bo została zdyskwalifikowana z powodu włączonego telefonu komórkowego Str. 4

Konstantynów Łódzki

Obywatelskie zatrzymanie pijanego z Ukrainy

Str. 2

Kościół

Archidiecezja odzyskała swój kanał na YouTube

Str. 3

9 770137 909040 38

Krzyżówka Codzienny horoskop Plotki, celebryci Miejskie sprawy Regionalne problemy

DYŻUR Dziś redaktor Matylda Witkowska czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 797 607 939.



eprasa.pl 2f398953ba

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Pogotowie - 999
Straż pożarna - 998
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESSOWO

Powiat zgierski. Pogoń za szalonym motocyklistą

29-letni motocyklista, mieszkaniec gm. Zgierz, pędził lokalnymi drogami jak szalony, łamał przepisy i dodawał gazu, tak że strzałka na liczniku przekraczała 200 km/godz. Policjanci ścigali go dwoma motocyklami: bmw i land roverem. Wszystko zaczęło się na stacji benzynowej w Ozorkowie. Policjanci chcieli zatrzymać do kontroli 29-latka na kawasaki, który na ich widok zaczął uciekać ciągle zwiększając prędkość. Uciekinier pomknął przez Emilię w stronę Rosanowa, gdzie na piaszczystym podłożu wpadł w poślizg i przewrócił się na bok. Nie doznał jednak groźnych obrażeń. Podczas ucieczki, na odcinku 10 km, popełnił 11 wykroczeń drogowych, m.in. jechał na jednym kole, przekraczał linię ciągłą i wyprzedzał na przejściu dla pieszych. Inni kierowcy musieli uciekać na pobocze. Do tego dochodzą trzy przestępstwa drogowe: niezatrzymanie się do kontroli, posiadanie tablic rejestracyjnych od innego pojazdu i złamanie sądowego zakazu prowadzenia pojazdów. Grozi mu do 5 lat więzienia. **WP**

Konstantynów Łódzki. Obywatelskie zatrzymanie pijanego kierowcy z Ukrainy. Będzie deportacja?

Na parkingu przed Biedronką przy ul. Łaskiej w Konstantynowie zatrzymało się renault clio, z którego wysiadł 45-letni pijany kierowca. Widząc to trzej mężczyźni postanowili dokonać tzw. zatrzymania obywatelskiego. Doszło do szarpaniny, podczas której agresywny kierowca próbował uwolnić się i czmychnąć. Świadkowie wezwali policję. – Funkcjonariusze na miejscu zastali 45-letniego obywatela Ukrainy szarpiącego się z mężczyznami, którzy go ujęli. Nie stosował się do poleceń i odmówił poddania się badaniu na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu. Została od niego pobrana krew do badań na zawartość alkoholu i środków odurzających. O jego dalszym losie zadecyduje sąd – informuje mł. asp. Jakub Gąsiorek z Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach. Do Straży Granicznej został skierowany wniosek o wydalenie 45-latka (na zdjęciu poniżej) z Polski. **WP**



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany”

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Znany sędzia rozpatrzy zażalenie prokuratury w sprawie wyrodnej matki z Widzewa

Wiele emocji wzbudziły szokujące poczynania wyrodnej matki, która tak poturbowała swego 5-miesięcznego synka, że doznał złamania ręki i nogi oraz innych obrażeń. Zażalenie prokuratury w tej sprawie rozpatrzy znany sędzia. 31-letnia mieszkanka Widzewa tak mocno wykręciła dziecku ręce i nogi, że trafiło do szpitala „Matki Polki”.

Lekarze stwierdzili, że ma złamaną rękę i nogę oraz liczne sińce i otarcia. Chłopczyk przebywa w szpitalu, ale nie jest wykluczone, że trafi do rodziny zastępczej. A to dlatego, że jego ojciec przebywa w zakładzie karnym, a matka też może do niego trafić.

Prokuratura Rejonowa Łódź – Widzew zarzuciła 31-latce, że znęcała się ze szczególnym okrucieństwem nad swoim dzieckiem.

- Kobieta przyznała się do winy i wyjaśniła, że zdenerwowała się na chłopca w trakcie przebierania i dlatego wykręciła jego kończyny. Dodała, że bardzo żałuje swojego zachowania – informuje Paweł Jasiak, z Prokuratury Okręgowej w Łodzi.



FOT. POLICJA

Zatrzymanej 26 sierpnia przez policję 31-letniej mieszkańce Widzewa grozi do 10 lat więzienia.

Śledczy byli przekonani, że Sąd Rejonowy Łódź-Śródmieście aresztuje 31-latkę na trzy miesiące za względu na obawę matactwa i grożącą jej surową karę – do 10 lat więzienia. Stało się jednak inaczej. Sąd nie aresztował kobiety, lecz zastosował wobec niej dozór policyjny.

Stąd zażalenie prokuratury do Sądu Okręgowego w Łodzi, które – jak ustaliliśmy – zostanie rozpatrzone na początku października przez znanego sędziego Tomasza Pintarę. Jedna z jego głośnych spraw to proces odwoławczy byłego posła PO i ministra Cezarego Grabarczyka, który w maju 2025 r. został prawomocnie skazany na rok więzienia w zawieszeniu na 12 miesięcy i na 7,2 tys. zł grzywny za nielegalne uzyskanie pozwolenia na broń.

WIESŁAW PIERZCHAŁA

SKRZYŻOWANIE ULIC NAWROT I WODNEJ

Groźny wypadek z udziałem autobusu MPK

Chwile grozy przeżyli wczoraj rano pasażerowie autobusu MPK linii nr 83. O godz. 9.20 na skrzyżowaniu ul. Nawrot i Wodnej 23-letni kierowca dostawczego renaulta jadący ul. Wodną wymusił pierwszeństwo i doprowadził do zderzenia z autobusem MPK. Za kierownicą pojazdu komunikacji miejskiej siedział 55-letni kierowca. Obaj kierowcy byli trzeźwi. Ranny 23-letni kierowca samochodu dostawczego został przewieziony do szpitala. Nikt z pasażerów autobusu nie ucierpiał **MLN**



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

eprasa.pl 2f398953ba

GOOGLE PRZYZNAŁ, ŻE TREŚCI ŁÓDZKIEGO KOŚCIOŁA ZNIKNĘŁY Z POWODU WŁAMANIA HAKERÓW

Archidiecezja Łódzka odzyskała swój kanał na YouTube

Filmy powróciły też na kanał biskupa Piotra Kleszcza. Okazało się, że usunięcie filmów było skutkiem włamania hakerskiego i nie miało związku z publikowanymi teściami.

MATYLDA WITKOWSKA

Po tygodniowej przerwie kanały archidiecezji i bpa Kleszcza znów działają i są dostępne dla użytkowników. Oba zniknęły z YouTube we wtorek (8 września) nad ranem, a administratorzy otrzymali jedynie lakoniczną informację, że ich filmy naruszały zasady dotyczące treści szkodliwych i niebezpiecznych.

Kuria napisała odwołanie do zarządcy serwisu. Okazało się, że miała rację. Po tygodniu administratorzy YouTube'a przyznali, że powodem zamknięcia kont był atak hakerski. Konta „Archidiecezja Łódzka" i „Zielone Pastwisko" bpa Kleszcza zostały przywrócone. Cała zawartość - w tym 12 tys. filmów i subskrybentów archidiecezji znów jest dostępny.

- Wróciły oba kanały, wszystkie filmy i nasi użytkownicy - cieszy się ks. Paweł Kłys, rzecznik łódzkiej kurii.

Szczęśliwym finałem sprawy ksiądz rzecznik podzielił się też w mediach społecznościowych:

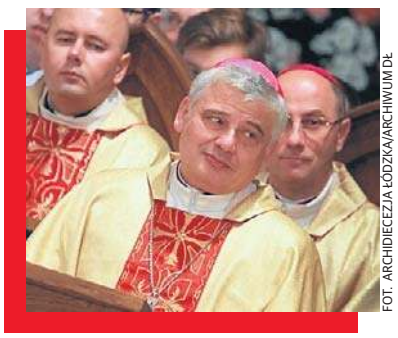

FOT. ARCHIDIECEZJA ŁÓDZKA/ARCHIWUM DŁ

Homilie kardynała Konrada Krajewskiego i jego biskupów pomocniczych znów są dostępne w internecie.

„Wierzymy, że publikowane na kanale Archidiecezji Łódzkiej Słowo Boże, homilie, katechezy oraz relacje z życia Kościoła Łódzkiego będą nadal służyć wszystkim widzom i pomagać im w codziennej drodze wiary – ku świętości." - napisał na Facebooku.

Na kanale pojawiły się też już nowe materiały, m.in. relacja z obecności bpa Kleszcza na Dożynkach wojewódzkich w Brzezinach.

Dr Krzysztof Grzegorzewski, medioznawca z Uniwersytetu Łódzkiego, podkreśla, nie ma równie skutecznych opcji przekazywania treści jak media społecznościowe.

- Jeżeli kuria chce publikować tylko na swojej stronie albo dawać użytkownikom dostęp do swoich serwerów – proszę bardzo. Tylko wtedy straci na zasięgu. A cały proces dotarcia z treściami do wiernych – a także zainteresowanych niewierzących – stanie się trudniejszy - mówi dr Grzegorzewski. I sugeruje, by w kurii znaleźli się specjaliści od algorytmów mediów społecznościowych.

1 listopada komunikacja MPK będzie bezpłatna



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Bezpłatne przejazdy będą obowiązywać na stałych liniach i na specjalnych liniach cmentarnych.

Parkowanie przed łódzkimi cmentarzami we Wszystkich Świętych może być łatwiejsze. Na wczorajszej sesji radni zdecydowali, że 1 listopada komunikacja miejska będzie w Łodzi bezpłatna. Nowe zasady będą obowiązywać od tego roku.

Bezpłatne przejazdy obowiązywać będą przez całą dobę na liniach autobusowych i tramwajowych w dwóch strefach taryfowych - na terenie Łodzi i w strefie podmiejskiej. To oznacza, że liniami podmiejskimi MPK Łódź dojedziemy też do cmentarzy np. w Aleksandrowie Łódzkim i Gadce Starej. Bezpłatne przejazdy będą obowiązywać na stałych liniach i na specjalnych liniach cmentarnych.

Za przyjęciem uchwały głosowało 27 radnych, nikt nie wstrzymał się od głosu ani nie był przeciw. Podobne rozwiązania obowiązywały już w zeszłym roku – ale wówczas była to decyzja jednorazowa.

Zgodnie z szacunkami obniży to wpływy z biletów o ok. 311 tys. zł.

MATYLDA WITKOWSKA

REKLAMA 0011570411



eprasa.pl 2f398953ba

MPK

Poranny chaos komunikacyjny

Setki łodzian nie dotarło wczoraj na czas do pracy i do szkoły. Poranne awarie na trasie W-Z sprawiły, że tramwaje stały lub jeździły objazdami. Zdezorientowani pasażerowie biegali między przystankami nie wiedząc, w który pojazd wsiąść. Na przystankach brakowało informacji.





Tramwaje stały na trasie W-Z. Pasażerowie narzekali na brak informacji.

FOT. TOMASZ JABŁOŃSKI

JAKUB MLONKA

Najpierw zerwana sieć trakcyjna na al. Piłsudskiego, potem zanik napięcia na al. Mickiewicza. Środa była wyjątkowo pechowym dniem dla pasażerów MPK.

Ok. godz.7.30 doszło do zerwania sieci trakcyjnej na al. Piłsudskiego w rejonie skrzyżowania z al. Śmigłego-Rydza. Linie 4, 8, 9, 10, 13 i 14 skierowano na objazdy, a na wyłączonym z ruchu odcinku uruchomiono autobusową komunikację zastępczą. I zaczął się poranny chaos.

– Jak zwykle, chciałem wsiąść do „ósemki". Zdezorientowani pasażerowie biegali między przystankami. W końcu wsiadłem do „dziesiątki", która normalnie tu nie jeździ (przystanek na ul. Puszkina - red.) – mówi nam pan Piotr, mieszkaniec Widzewa Wschodu, który pracuje w centrum Łodzi. Wsiadł do „dziesiątki", a potem żałował.

– Podróż zamiast 20 minut zajęła mi prawie godzinę. Przed skrzyżowaniem Kilińskiego/Piłsudskiego tramwaj stał w korku ponad 15 minut! Przez to spóźniłem się do pracy. Gdybym wiedział, że tak będzie, pojechałbym swoim autem – dodaje nasz Czytelnik.

Gdy sytuacja zaczęła wracać do normy, pasażerowie musieli zmierzyć się z kolejnymi utrudnieniami.

Ok. godz. 10.30 doszło do awarii na al. Mickiewicza przy ul. Wólczańskiej. I tramwaje znów stanęły w niekończących się korkach.

Wstrzymano ruch przy ul. Wólczańskiej w kierunku al. Kościuszki. I znów linie kursujące na trasie W-Z zostały skierowane na objazdy...

0011584227

Pani

Marlenie Stępińskiej

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Ojca

składa

Zespół Oddziału Otolaryngologii Dziecięcej i Bloku Operacyjnego Ośrodka Pediatrycznego im. dr J. Korczaka w Łodzi.

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Przyszli dentyści zdawali egzamin końcowy w Atlas Arenie. Jedną osobę zdyskwalifikowano

806 osób zdawało w łódzkiej Atlas Arenie Lekarsko-Dentystyczny Egzamin Końcowy, który uprawnia do leczenia stomatologicznego. Z tego 57 osób zdawało test w jęz. angielskim. Przyszli dentyści mieli cztery godziny, by odpowiedzieć na 200 pytań. Wcześniej znali 70 proc. z nich.

– Zdanie tego egzaminu jest wymagane do otrzymania prawa wykonywania zawodu, a od ilości punktów zdobytych podczas egzaminu zależy, czy osoba, która go zdała, dostanie się na wybraną specjalizację – mówi prof. Rafał Kubiak, dyrektor Centrum Egzaminów Medycznych.

Do sesji jesiennej LDEK w 2026 r. w całej Polsce zgłosiło się i zostało dopuszczonych łącznie 1506 osób. Egzamin zdaje ponad 90 proc. piszących (w sesji wiosennej nie zdało go nieco poniżej 3 proc. piszących).

W przeciwieństwie do absolwentów kierunku lekarskiego, po którym każdy absolwent wybiera specjalizację, absolwenci stomatologii nie zawsze to robią. Specjalizacja jest wymagana, jeśli ktoś myśli o pełnieniu funkcji np. konsultanta lub planuje pracę naukową.

W Łodzi wśród zdających było 319 osób, które złożyły wniosek i zostały dopuszczone do egzaminu po raz pierwszy (290 piszących w jęz. polskim i 29 w jęz. angielskim). Jedna ze zdających osób będzie pisała ten egzamin po raz 19. aby poprawić wynik i dostać się na wymarzoną specjalizację.

Pierwsze podejście do egzaminu jest bezpłatne. Za każde kolejne student lub absolwent płaci 250 zł. Zdający egzamin w jęz. angielskim muszą dodatkowo dopłacić 400 zł.

Jedną osobę zdyskwalifikowano z powodu w łączonego telefonu komórkowego. Wyniki mają być ogłoszone jutro.

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK



FOT. HUBERT KUBIAK

Zdający mieli cztery godziny, by odpowiedzieć na 200 pytań. Wcześniej znali 70 proc. z nich.

eprasa.pl 2f398953ba

UKRAINA

Operacja „Vivaldi". Jaka piękna katastrofa Rosjan w Donbasie!

Trzeci Korpus Armii Ukrainy potwierdził kontratak na północy obwodu donieckiego. Wyparto Rosjan z Nowosiłiwki, Ołeksandriwki, Jarowej i okolic Korowiego Jaru, wieś Srednie w gminie Łyman została całkowicie wyzwolona. Ukrainie udało się storpedować próbę oskrzydlenia od północy.

GRZEGORZ KUCZYŃSKI, PAP

Informację tę przekazał dowódca 3. Korpusu Armii Andrij Bilecki. Pokazał on również zdjęcia wyzwolonych terytoriów, podając nazwę operacji: „Vivaldi". Zaznaczył też, że mowa jest o kierunku łymańskim.

- Nie powiem, że ta uwaga sprzyja naszym działaniom, które dopiero nabierają tempa. Co można w tej chwili powiedzieć: rzeczywiście, 3. Korpus Armii rozpoczął operację ofensywną na tym kierunku. Na razie proszę po prostu zapamiętać to słowo. Operacja ta przebiega w warunkach maksymalnej ciszy informacyjnej. [...]. Wyzwolenie Sredniego stało się kluczowym etapem przygotowawczym operacji - oświadczył Bilecki.

Zaznaczył również, że dotarcie do brzegu rzeki Czarny Żerebec to tylko jeden z etapów operacji. - W otwartych źródłach pojawia się obecnie wiele informacji, że ostatecznym celem operacji jest dotarcie do brzegu rzeki Czarny Żerebec. Jednak nasza operacja nosi nazwę „Vivaldi", a Vivaldi, jak wiadomo, ma cztery pory roku. A to dopiero pierwsza z nich. [...] Będą dobre wiadomości, ale obecnie nasze działania wymagają dyskrecji - powiedział Bilecki.

Dodał, że potwierdzono informacje o natarciu armii ukraińskiej na północy obwodu donieckiego. W warunkach ciszy informacyjnej oddziały zlikwidowały ogniska przenikania Rosjan i oczyściły obszar o powierzchni 75 km . Kolejne 10 km zostało wyzwolone. Dodał, że zadano cios zdolności bojowej 20. i 25. Armii Rosji.

Straty przeciwnika na tym etapie: około 1500 żołnierzy, ponad 12 tysięcy dronów oraz setki pojazdów opancerzonych, systemów artyleryjskich i pojazdów samochodowych - zaznaczył Bilecki. Jednocześnie oddziały systemów bezzałogowych odcięły trasy logistyczne wroga. W wyniku uderzeń korpusu wojska rosyjskie przeniosły dostawy paliw i smarów poza granice Ukrainy - do obwodu woroneskiego.

15 września serwis Deep State poinformował, że Siły Obronne wyzwoliły miejscowość Srednie i zepchnęły Rosjan w rejonie Szandrygoło w gminie Łyman w obwodzie donieckim.

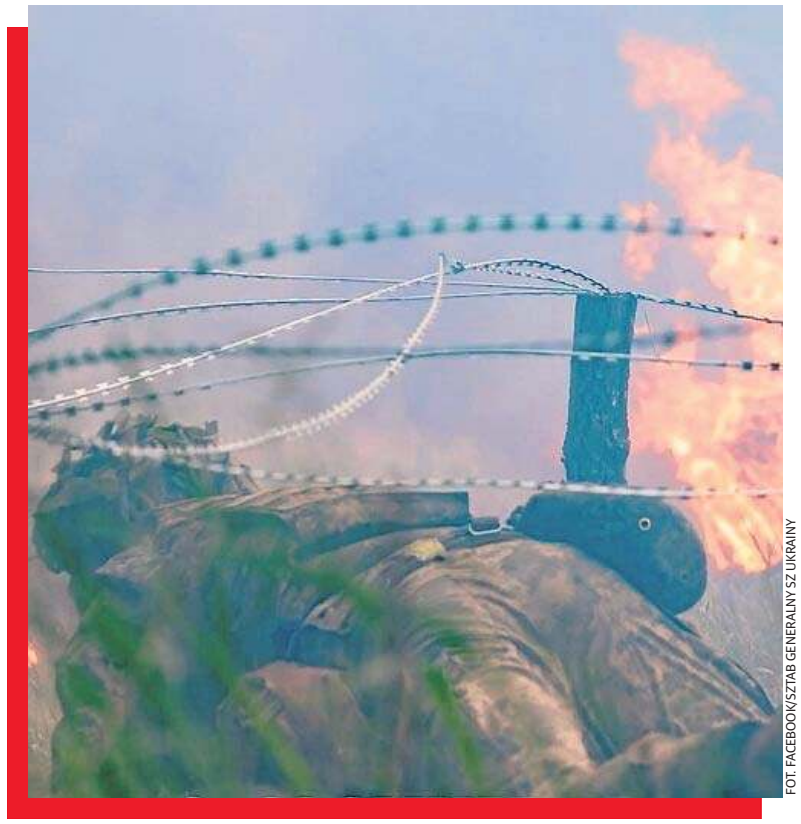

FOT. FACEBOOK/SZTAB GENERALNY SZ UKRAINY

Ukraińska armia prowadzi udaną kontrofensywę na północy obwodu donieckiego.

8 września podano, że Siły Obronne Ukrainy rozpoczęły operację kontrofensywną w rejonie Łymanu w obwodzie donieckim już na początku maja. Operacja ta pozostawała utajniona przez cztery miesiące. Ukraińskie siły zbrojne wyzwoliły szereg wsi, a następnie całkowicie odcięły rosyjski przyczółek, wypierając okupantów za rzekę Żerebec. Zagraniczni analitycy OSINT twierdzili również, że Ukraińcom na kierunku Łymanu udało się wyzwolić „setki kilometrów terytorium".

Unia Europejska planuje ograniczyć dzieciom media społecznościowe

Komisja Europejska zapowiada wprowadzenie nowych, surowych przepisów dotyczących korzystania z mediów społecznościowych przez dzieci i młodzież. Pomysł ogłosiła w środę przewodnicząca KE Ursula von der Leyen w orędziu o stanie Unii Europejskiej. Von der Leyen powiedziała, że w czwartek Komisja przedstawi tzw. Kids Act, czyli propozycję przepisów, które mają ograniczyć dostęp nieletnich do platform takich jak Instagram, TikTok czy YouTube, a także wprowadzić nowe wymogi dotyczące bezpieczeństwa usług internetowych, w tym gier wideo i chatbotów opartych na sztucznej inteligencji. Zgodnie z zapowiedzią dzieci poniżej 13. roku życia w ogóle nie będą miały dostępu do platform społecznościowych, a dzieci w wieku 13-14 lat będą mogły korzystać jedynie z tzw. minikont, czyli kont zakładanych i nadzorowanych przez rodziców z ograniczonymi funkcjami i ograniczeniami czasowymi.



FOT. MARCIN OLIVA SOTO

Młodzi spędzają obecnie od 4 do 6 godzin dziennie.

W przypadku użytkowników w wieku 15-18 lat platformy będą miały obowiązek zapewnić bezpieczniejsze wersje swoich usług.

- To my ustalamy nasze zasady, a nie wielkie firmy technologiczne - powiedziała szefowa KE.

Podkreśliła, że młodzi spędzają obecnie od czterech do sześciu godzin dziennie przed ekranami, a serwisy społecznościowe wykorzystują mechanizmy zaprojektowane tak, by jak najdłużej przyciągać ich uwagę.

ANNA NAGEL, PAP

REKLAMA 0411556299



eprasa.pl 2f398953ba

PAMIĘCI MUZYKA

Stanisław Soyka bohaterem muralu. „Tolerancja” na odsłonięcie

W Gliwicach powstał wielkoformatowy obraz upamiętniający postać i twórczość Stanisława Soyki. Mural zatytułowany „Zobacz we mnie człowieka” ozdobił ścianę budynku przy ulicy Królowej Bony 6. Oficjalne odsłonięcie instalacji zaplanowano na najbliższą niedzielę.



FOT. UM GLIWICE/F. ZOBAWA

Mural zostanie odsłonięty w niedzielę, 20 września o godz. 18.

KATARZYNA STACHERCZAK

Projekt autorstwa Sebastiana Berusa powstał na szczytowej ścianie zabytkowej kamienicy, w której obecnie mieści się Przedszkole Miejskie nr 23. Lokalizacja jest bezpośrednio związana z biografią artysty - w sąsiedztwie znajduje się ulica, przy której muzyk mieszkał w okresie swojego pobytu w mieście.

To właśnie w Gliwicach Soyka stawiał pierwsze muzyczne kroki, śpiewając z ojcem w chórze parafialnym oraz ucząc się gry na skrzypcach w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia.

Centralnym punktem kompozycji jest portret artysty, któremu towarzyszy napis „Tolerancja”. Stanowi to bezpośrednie odwołanie do wartości obecnych w twórczości i przekazie artysty. Autor pokazał na obrazie muzyka przede wszystkim jako człowieka - uważnego, refleksyjnego i autentycznego. Jako dopełnienie głównego motywu w kompozycji pojawiły się również elementy inspirowane rytmem klawiatury fortepianu.

Autor ogromnego malowidła, Sebastian Berus, to projektant graficzny i artysta związany ze street-artem oraz malarstwem wielkoformatowym. Ukończył Liceum Sztuk Plastycznych w Zabrzu oraz Akademię Sztuk Pięknych w Katowicach. W swojej twórczości łączy doświadczenie projektowe z językiem sztuki ulicznej, a bliska jest mu estetyka oparta na mocnym znaku, kontraście i oszczędnej formie.

Obraz upamiętniający Stanisława Soykę został wykonany ręcznie przy użyciu profesjonalnych farb elewacyjnych przeznaczonych do wielkoformatowych realizacji zewnętrznych. Wykorzystane materiały są odporne na działanie czynników atmosferycznych oraz promieniowania UV.

Odsłonięciu muralu 20 września towarzyszyć będą występy muzyczne na żywo, wspólne odśpiewanie utworu „Tolerancja” oraz pierwsze uruchomienie nocnego podświetlenia portretu.

System kaucyjny. Butelkomaty mają też przyjąć kartony i „małpki”

Według danych Ministerstwa Klimatu i Środowiska, na koniec czerwca w Polsce działało około 64 tys. punktów zbiórki opakowań objętych systemem kaucyjnym. W blisko 14 tys. z nich znajdowały się automaty do przyjmowania opakowań.

Teraz działa to tak, że klient idzie do sklepu, oddaje opakowania do butelkomatu, a maszyna wydaje bon. Można go wykorzystać podczas zakupów lub wymienić na gotówkę przy kasie. Operatorzy systemu pracują już jednak nad nowymi rozwiązaniami, które mają uprościć cały proces. Jednym z nich - według informacji businessinsider.com.pl - jest możliwość przelania kaucji bezpośrednio na kartę płatniczą lub do aplikacji mobilnej.

Butelkomaty mają też stanąć w innych miejscach niż tylko sklepy, czyli np. w miejscowościach turystycznych, gdzie nie ma dużych sieci handlowych. Klienci kupują napoje w małych sklepikach i płacą kaucje, ale nie mają gdzie oddać butelek i puszek, bo nie ma w nich butelkomatów - małe sklepy nie mają dziś obowiązku posiadania takich maszyn.

Może to rozwiązać problem, na który wskazuj np. pani Anna z Inowrocławia, która regularnie odnosi opakowania do automatu. - W miejscu zamieszkania nie mam z tym problemu, ale byłam w sanatorium w Kołobrzegu, gdzie w strefie uzdrowiskowej są małe sklepiki, a do dużej sieci trzeba iść kawał drogi. Kaucje są pobierane, a z pustymi butelkami musiałam wędrować pół miasta, np. do Biedronki czy Aldi. I, o ile ja sobie z tym radziłam, to osoby z problemami z chodzeniem, a takich całkiem sporo w sanatoriach, już nie. One kupowały napoje z kaucją i wyrzucały te butelki. Czyli, takie osoby tracą na kaucjach.



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Teraz działa to tak, że klient idzie do sklepu, oddaje opakowania do butelkomatu, a automat wydaje bon.

Jak informuje Portal Samorządowy, jeden z operatorów systemu, firma Kaucja.pl już instaluje automaty na terenach spółdzielni i wspólnot mieszkaniowych. Na razie na tej liście nie ma lokalizacji na Kujawach i Pomorzu. Natomiast jest na to szansa, bo Kaucja.pl ma w planie docelowo około 4 tysiące urządzeń w całym kraju - w najbliższych trzech-czterech latach.

Ponadto operatorzy analizują także bardziej zaawansowane rozwiązania, jak np. urządzenia pozwalające oddawać wiele opakowań jednocześnie, czy nawet maszyny zdolne do nadmuchania zgniecionej plastikowej butelki.

Oczywiście, do tego dochodzą także plany dotyczące dłuższej ważności bonów, które dziś można zrealizować w czasie do 30 dni. Ministerstwo Klimatu i Środowiska chce ustandaryzować i wydłużyć ważność bonów - nieoficjalnie mówi się o okresie 3 miesięcy, a nawet do pół roku.

Butelkomaty czeka jeszcze jedna rewolucja, ponieważ będą musiały „otworzyć się” na nowe opakowania, czyli to nie będą już tylko puszki, butelki plastikowe i szklane wielokrotnego użytku (do 1,5 l), ale także inne opakowania, jak np. kartony po napojach czy popularne „małpki”. Paulina Hennig-Kloska, minister klimatu zapowiedziała, że decyzja w tej sprawie już zapadła. Pierwsze zmiany mają zacząć obowiązywać w 2027 roku, a pełne wdrożenie zaplanowano na 1 stycznia 2029 roku.

A co z opakowaniami po mleku i sokach? Takie opakowania mają zostać objęte systemem Rozszerzonej Odpowiedzialności Producenta (ROP). Te opakowania - oczywiście opróżnione wciąż będą „lądować” w żółtym worku na metale i tworzywa sztuczne. Firmy produkujące żywność w kartonach będą ponosić koszty ich recyklingu.

System kaucyjny działa od października 2025 roku. Polega na doliczaniu dodatkowej opłaty (kaucji) do cen wybranych napojów w sklepach, a konkretnie:

- 50 groszy w przypadku plastikowych butelek PET (do 3 litrów) i metalowych puszek (do 1 l);
- 1 zł za szklane butelki wielokrotnego użytku do 1,5 litra.

Pieniądze te odzyskuje się, oddając puste opakowania w punkcie zbiórki lub automacie. Nie jest potrzebny do tego paragon. Warunkiem zwrotu jest widoczny znak i kod kreskowy kaucji oraz brak zgniecenia butelki/puszki.

AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

eprasa.pl 2f398953ba

W UBIEGŁYM ROKU PRODUCENCI ZIEMNIAKÓW MIELI OGROMNE PROBLEMY ZE SPRZEDAŻĄ ZIEMNIAKÓW

Ziemniaki to będzie w tym roku towar deficytowy. W sklepach podrożeją

Rolnictwo

Odkąd ziemniaki stały się towarem poszukiwanym, rolnicy dziwią się, że nie przekłada się to na wzrost cen towarów w gospodarstwach tylko w sklepach. Niektórzy za bulwy dostają nawet mniej niż przed rokiem. I to powinno się zmienić.



FOT. PIXABAY

Ziemniaków w tym roku jest mniej nie tylko w Polsce, ale i w wielu krajach Europy Zachodniej. To efekt m.in. suszy i upałów.



FOT. BARBACA ĆWIK

Wykopki w tym roku będą trochę później.

LUCYNA TALAŚKA-KLICH

- Sytuacja na rynku ziemniaków, w porównaniu do tej sprzed roku, odwróciła się. Te bulwy stały się towarem deficytowym - mówi Kamil Maniak , prezes Stowarzyszenia Polski Ziemniak.

BYŁY PROBLEMY, DZIŚ SĄ PYTANIA OD KUPUJĄCYCH

W ubiegłym roku producenci ziemniaków mieli ogromne problemy ze sprzedażą ziemniaków.

- Skrobiowe były zakontraktowane i jakoś udało się je sprzedać, jednak około trzydziestu procent ziemniaków jadalnych musieliśmy wyrzucić - twierdzi Józef Pawela, rolnik z Wylatowa (gm. Mogilno). - W tym roku sytuacja powinna być lepsza, już pojawiają się zapytania od kupujących, którzy szukają towaru.

Ubiegłoroczne problemy przełożyły się na zmniejszenie powierzchni upraw. W 2025 roku w województwie kujawsko-pomorskim ziemniaki uprawiano na 22 642,25 ha, w 2026 roku te uprawy zajmują 20 434,16 ha. Tak wynika z rejestru upraw ARiMR (to dane z wniosków o przyznanie płatności bezpośrednich).

I to jest - zdaniem prezesa Stowarzyszenia Polski Ziemniak - jeden z powodów zawirowań na rynku. - Po drugie w południowej i zachodniej części Europy ziemniaków będzie znacznie mniej - dodaje Kamil Maniak. - To efekt suszy i upałów. Dlatego cena powinna iść do góry.

- Szkoda, że producenci ziemniaków tylko słyszą, że tego towaru na rynku brakuje, ceny w sklepach rosną, a kupujący nam nie oferują wyższych stawek , a nawet jeszcze niższe! - zauważa Barbara Pilarska, rolniczka ekologiczna, która z mężem Aleksandrem prowadzi gospodarstwo w Retkowie (gm. Szubin).

W ich gospodarstwie ziemniaki bio są uprawiane na 100 ha. Za pośrednictwem firmy trafiają do sklepów dużej sieci handlowej. Jeśli sprzedają ten towar odbiorcom detalicznym, to ci płacą za kilogram 2 zł.

Ziemniaki jadalne, z upraw konwencjonalnych, w sieciach handlowych kosztują zazwyczaj od 1,50 zł do 2 zł/kg, w promocji stawki spadają do ok. 1 zł/kg. Jednak ostatnio ceny w niektórych sklepach rosną, dochodzą nawet do 3,99 zł/kg. I właśnie ziemniaki stają się coraz częściej tym towarem, którego promocyjna sprzedaż ma być wabikiem dla klientów - tak jak wcześniej masło czy cukier.

- To będzie rok rolnika - mówi Kamil Maniak. - Jeśli producent ziemniaków ma towar dobrej jakości i możliwości, by go przechować, to lepiej na razie poczekać ze sprzedażą.

SKROBIOWE Z KONTRAKTEM I CENĄ SPRZED MIESIĘCY

Mariusz Ziemniak,który prowadzi rodzinne gospodarstwo w Strzelcach (gm. Mogilno) zwraca uwagę, że producenci ziemniaków skrobiowych są związani z odbiorcami umowami kontraktacyjnymi, w których zapisano stawkę niższą niż przed rokiem, a przecież koszty produkcji wzrosły. Ma nadzieję, że to, co obecnie dzieje się na rynku, przełoży się na wyższe ceny ziemniaków skrobiowych w przyszłym sezonie.

Biuro Prasowe Krajowej Grupy Spożywczej poinformowało: (...) w Przedsiębiorstwie Przemysłu Ziemniaczanego Trzemeszno Sp. z o.o., należącym do Grupy Kapitałowej KGS, w bieżącej kampanii nie odnotowujemy problemów z zapewnieniem dostaw surowca, na ten sezon Zakład zawarł umowy kontraktacyjne z około 1200 plantatorami z różnych regionów Polski.

Na tym etapie trudno jednak jednoznacznie określić ostateczny poziom realizacji zakontraktowanych ilości, dokładniejsze dane w tym zakresie będą dostępne po rozpoczęciu dostaw ziemniaków odmian późnych.

Trzeba też mieć na uwadze, że ekstremalnie wysokie temperatury występujące w okresie wegetacji mogą wpłynąć na niższy od zakładanego poziom realizacji kontraktacji."

DNA krowy w serze „owczo-kozim" i inne odkrycia po kontroli serów

Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych sprawdziła sery obecne na rynku: dojrzewające i niedojrzewające, opakowane oraz oferowane do sprzedaży bez opakowań, w tym sery zagraniczne, produkty oznaczone jako ChNP i ChOG (unijne znaki jakości), a także sery wytwarzane z mleka koziego i owczego. Były oferowane w 60 sklepach.

- W niemal połowie z nich (46,7 proc.) stwierdzono nieprawidłowości - podaje Inspekcja.

Niezgodności dotyczyły przede wszystkim zaniżonej lub zawyżonej zawartości soli, tłuszczu i białka w stosunku do deklaracji.

- W dwóch przypadkach ujawniono poważniejsze nieprawidłowości, tj. obecność niedeklarowanego kwasu sorbowego i sorbinianów oraz DNA krowy w serze deklarowanym jako „owczo-kozi" - podaje Inspekcja.

- Nazwa „ser" może być stosowana jedynie dla produktu mlecznego (czyli niezawierającego tłuszczu roślinnego) - podkreśla IJHARS. - Powinna zawierać dodatkowo opis określający rodzaj sera (np. ser twarogowy kozi, ser dojrzewający Gouda) oraz informacje o zastosowanych procesach produkcyjnych, które są istotne dla jego scharakteryzowania (np. dojrzewaniu czy wędzeniu).

Jeśli ser został wytworzony z surowego mleka (bez dodatkowej obróbki termicznej, fizycznej lub chemicznej), przy jego nazwie powinna się znaleźć taka informacja.

Wszystkie składniki użyte do produkcji sera powinny być wymienione na etykiecie w kolejności malejącej.

- Brak składu oznacza, że ser wyprodukowano wyłącznie z podstawowych składników, takich jak: mleko i produkty mleczne, kultury drobnoustrojów, enzymy i sól - informuje IJHARS. - Jeżeli podczas produkcji użyto innych składników, np. ziół, przypraw czy dodatków do żywności, należy podać wykaz tych składników.

Pleśń jest charakterystyczna tylko dla serów pleśniowych.

OPR. AGNIESZKA ROMANOWICZ

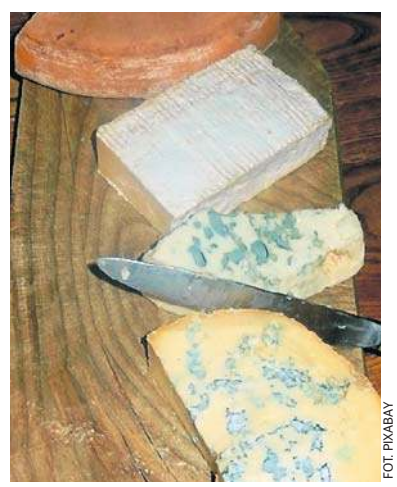

FOT. PIXABAY

Pleśń jest dopuszczalna, ale wyłącznie w serach pleśniowych.

eprasa.pl 2f398953ba

Sto lat temu w Górach Opawskich ryczały silniki. Ścigała się tu także „królowa Bugatti”

Dziś jedzie się tam dla pięknych widoków i najczystszego powietrza w Europie. Sto lat temu w okolicach Karlovej Studánki, słychać było ryk samochodowych silników. Kręte, strome drogi u stóp Pradziada zamieniały się w tor wyścigowy. Zaledwie kilkadziesiąt kilometrów od obecnej polskiej granicy rywalizowali jedni z najlepszych kierowców tamtych czasów. Wśród nich była Eliška Junková, nazywana królową Bugatti, która ścigała się lepiej niż niejeden mężczyzna.

MILENA ZATYLNA

Trudno dziś uwierzyć, że spokojna Karlova Studánka, do której mieszkańcy Opolszczyzny jeżdżą na wycieczki i do sanatorium, sto lat temu znalazła się na motoryzacyjnej mapie ówczesnej Czechosłowacji.

W 1926 roku właśnie tutaj zorganizowano pierwszy czechosłowacki wyścig typu Tourist Trophy. Start i meta znajdowały się w Karlovej Studánce, w rejonie hotelu Hubertus, gdzie urządzono również zaplecze dla zawodników i ich maszyn. Jedna pętla liczyła około 22,4 kilometra. Trasa prowadziła z uzdrowiska w stronę Vrbna pod Pradědem, następnie przez Vidly, wspinała się w rejon Lyry i wracała do Karlovej Studánki. Różnica wysokości wynosiła około 500 metrów.

Nie był to więc tor wyścigowy w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Kierowcy nie mieli szerokiego asfaltu, ogromnych stref bezpieczeństwa ani barier pochłaniających energię uderzenia. Ścigali się na zwykłych górskich drogach. I właśnie to czyniło zawody pod Pradziadem tak niezwykłymi.

Warto dodać, że impreza ta stała się inspiracją dla stworzenia późniejszego, legendarnego toru Masaryka w Brnie.

TOR WYŚCIGOWY MIĘDZY UZDROWISKIEM A GÓRAMI

Wyobraźmy sobie samochód sprzed stu lat. Bez wspomagania kierownicy, bez ABS-u, kontroli trakcji, poduszek powietrznych i całej elektroniki, która dzisiaj pomaga kierowcy. Do tego hamulce, ogumienie i zawieszenie nieporównywalne ze współczesnymi.

Jak prowadzi się taki pojazd, opowiedział nam Jan Koryťák, czeski kolekcjoner zabytkowych samochodów.

- Trzeba naprawdę umieć prowadzić. Kierowca musi cały czas poświęcać samochodowi uwagę - tłumaczy Jan Koryťák. - Gdy jedzie się za innym autem, trzeba pamiętać, że hamulce nie działają tak jak we współczesnych samochodach. Hamowanie trzeba rozpocząć na przykład trzydzieści metrów wcześniej.

Pan Jan posiada około dziesięciu zabytkowych aut. Przyznaje, że jazda nimi wymaga zupełnie innych umiejętności.

- Podczas jazdy trzeba być maksymalnie skupionym. Nie może się rozglądać ani patrzeć gdzieś na boki, bo auto natychmiast zaczyna zjeżdżać z toru jazdy - opowiada.

Teraz dodajmy do tego górskie serpentyny, podjazdy i zjazdy, rywalizację z innymi zawodnikami oraz prędkość. Właśnie w takich warunkach sto lat temu ścigano się pod Pradziadem.

Pierwszy czechosłowacki wyścig Tourist Trophy odbył się w 1926 roku. W zawodach uczestniczyły motocykle różnych klas. Wśród zwycięzców znaleźli się m.in. Bohumil Maťha na BMW, Alois Kraus na Royal Enfieldzie i Austriak Rupert Karner na Sunbeamie. W następnych latach Pradědský okruh rozwinął się również jako arena rywalizacji samochodowej.

W 1927 roku przyjechali tutaj także małżonkowie Čeněk i Eliška Junkowie ze swoimi Bugatti. Zachowały się fotografie obojga wykonane podczas zawodów na Pradědskim okruhu.

I właśnie Eliška stała się jedną z największych gwiazd historii tego miejsca.

DROBNA KOBIETA, KTÓREJ BALI SIĘ RYWALE

Kiedy Eliška Junková w 1927 roku wystartowała pod Pradziadem, miała 26 lat. Za kierownicą Bugatti zajęła drugie miejsce w klasie samochodów o pojemności powyżej 1500 centymetrów sześciennych.

Samo pojawienie się kobiety w samochodzie wyścigowym było w tamtych czasach wydarzeniem. Junková zrobiła jednak znacznie więcej. Nie była ozdobą zawodów ani „muzą kierowcy”, której pozwalano wystartować dla ciekawostki i sensacji. Walczyła z najlepszymi mężczyznami jak równy z równym.

Urodziła się w 1900 roku w Ołomuńcu jako Alžběta Pospíšilová. Jej kariera sportowa trwała zadziwiająco krótko - zasadniczo od 1924 do 1928 roku - ale wystarczyła, aby zapisała się w historii europejskiego automobilizmu. Startowała w wyścigach górskich, na torach i w zawodach długodystansowych. W 1926 roku odniosła zwycięstwo w słynnym wyścigu Zbraslav-Jílovitě, a rok później na Nürburgringu wygrała swoją klasę podczas Grand Prix Niemiec.

Jej samochodami były przede wszystkim Bugatti. Fascynacja tą marką zaczęła się, kiedy Eliška i Čeněk byli w Paryżu. Tam zobaczyli Bugatti typu 29/30 i postanowili zdobyć podobny samochód. Udało się to na przełomie 1922 i 1923 roku. Początkowo to Čeněk był kierowcą, a żona towarzyszyła mu w zawodach i poznawała tajniki automobilizmu. Z czasem okazało się, że sama ma niezwykły talent.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Czasami można poczuć się jak Eliszka...

WYGRYWAŁA PRZYGOTOWANIEM

Łatwo byłoby przedstawić Junkovą jako kobietę, która po prostu nie bała się nacisnąć na pedał gazu. Jej przewaga polegała jednak na czymś innym. Była niezwykle metodyczna. Przed zawodami dokładnie poznawała trasę. Nie ograniczała się do kilku treningowych przejazdów samochodem. Potrafiła pokonywać fragmenty trasy pieszo, analizować zakręty, zapamiętywać charakterystyczne punkty i miejsca, w których może czyhać niebezpieczeństwo.

Potwierdza to jej wnuk Jiří Junek.

- Była bardzo dokładna i skrupulatna. Czasami można by nawet powiedzieć, że nawet pedantyczna - wspomina.

Ta cecha ujawniała się nie tylko podczas zawodów. Wnuk odnalazł listy, które Eliška pisała do swojego syna (czyli ojca Jiřígo). Jeśli chłopiec popełnił błąd albo niedbale napisał literę, matka w następnym liście potrafiła mu o tym przypomnieć.

- Ta troskliwość i dokładność były w niej bardzo silne. Była to zapewne jedna z cech, które później wykorzystywała także podczas przygotowań do wyścigów. W jakiś sposób musiała przecież rekompensować naturalną przewagę mężczyzn - mówi Jiří Junek.

TARGA FLORIO TAM STAŁA SIĘ LEGENDĄ

Najbardziej niezwykły rozdział jej kariery został napisany daleko od Pradziada - na Sycylii.

Targa Florio uchodził za jeden z najtrudniejszych wyścigów sa-



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Wyścig po górskich drogach wymagał ogromnych umiejętności i koncentracji.

eprasa.pl 2f398953ba

mochodowych świata. Zawodnicy pędzili po górskich, często bardzo złych drogach. W 1928 roku Junková wystartowała tam w Bugatti Type 35B. Na drugim okrążeniu wysunęła się na prowadzenie. Ostatecznie problemy techniczne pozbawiły ją szansy na zwycięstwo, ale ukończyła zawody na piątym miejscu w klasyfikacji generalnej.

To był wynik, który wstrząsnął ówczesnym światem wyścigów. Kobieta z Czechosłowacji nie tylko ukończyła jeden z najbardziej morderczych wyścigów Europy. Pokonała większość mężczyzn należących do światowej elity.

Jej rywale darzyli ją ogromnym szacunkiem. Jeden ze zwycięzców Targa Florio przyznał, że świadomość obecności niebezpiecznej rywalki za plecami zmuszała go do maksymalnego wysiłku.

Wnuk zapamiętał babcię właśnie jako osobę obdarzoną niezwykłą siłą charakteru. Ale nie tylko.

- Dla mnie była przede wszystkim wielką damą - opowiada Jiří Junek. - Miała bardzo silną wolę, być może także pewien upór i wytrwałość, z jaką dążyła do osiągania swoich celów.

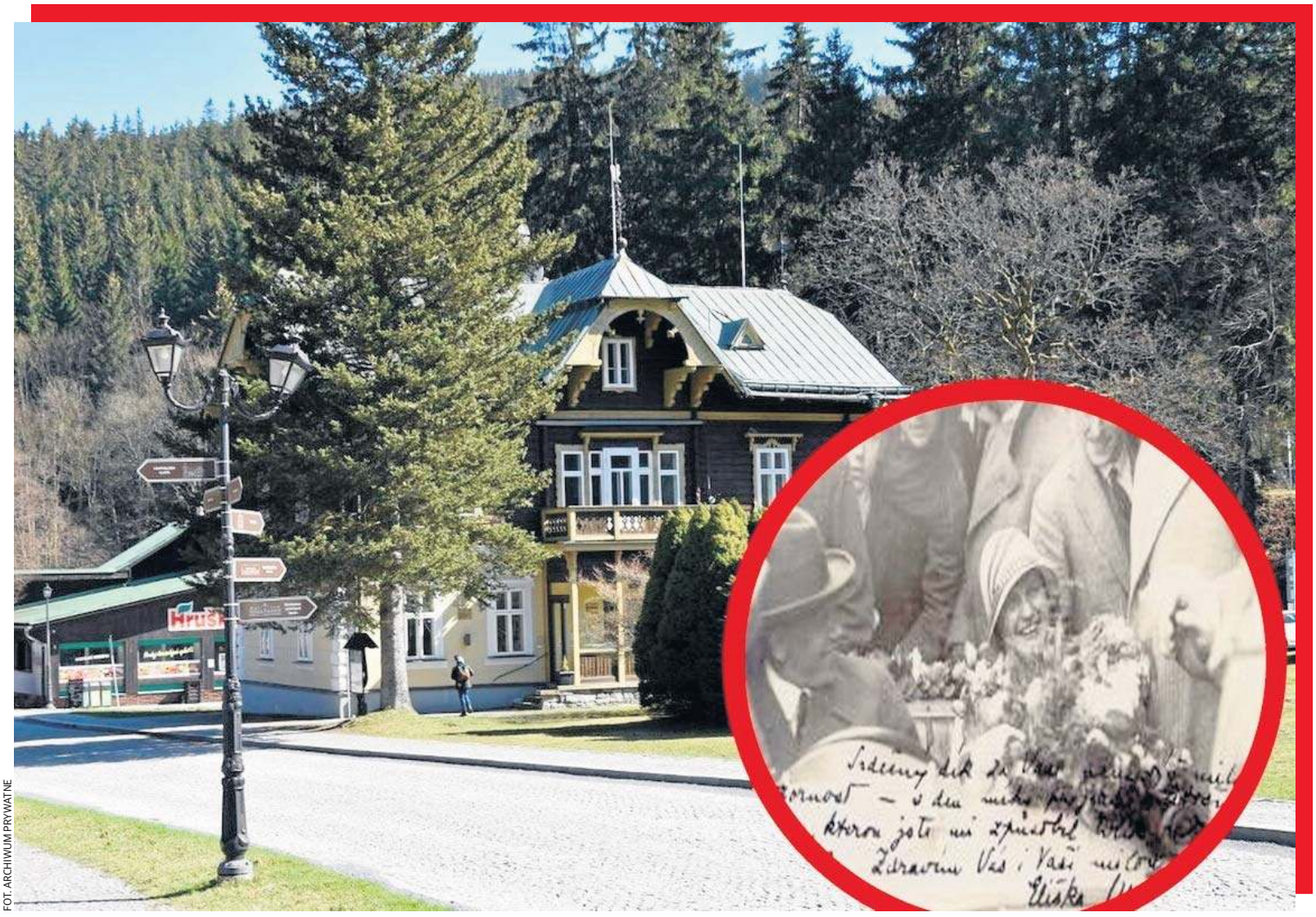

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Eliška Junková była jedną z największych sensacji europejskiego automobilizmu lat 20. ubiegłego wieku.

NIE BYŁA BABCIĄ ROBIĄCĄ SKARPETKI

Prywatny obraz Eliški Junkovej jest równie interesujący jak historia królowej Bugatti.

- Nie była babcią robiącą wnukom skarpetki na drutach - mówi Jiří Junek. - Nie, zdecydowanie nie. To nie był ten typ.

Eliška była kobietą niezwykle towarzyską. Jej mieszkanie w Pradze na Hradczanach przypominało salon, przez który przewijali się interesujący ludzie. Miała szerokie grono przyjaciół. Wśród osób, które dzięki Elišce poznał jej wnuk, był nawet Jaroslav Seifert, późniejszy laureat Literackiej Nagrody Nobla. Mały Jiří odwiedził go razem z babcią i recytował mu kolędy.

Wnuk spędzał też z Elišką wakacje w jej praskim mieszkaniu. Z okien oglądali Petřín i panoramę miasta. Do dziś smak czarnej herbaty z mlekiem przypomina Jiřiemu właśnie tamte śniadania.

Królowa Bugatti była także prawdziwą damą.

- Nie wyszłaby z domu nieprzygotowana. Nie dlatego, że chciała zrobić na kimś wrażenie, ale było dla niej czymś zupełnie naturalnym, że zakładała coś ładnego: apaszkę, kapelusik. Zawsze była zadbana - wspomina wnuk.

KOBIETA, KTÓRA MIAŁA WŁASNE ZDANIE

Nietuzinkowość Junkovej nie kończyła się na samochodach.

Na początku XX wieku od kobiet oczekiwano, by były dodatkiem do mężczyzn. Tymczasem młoda Alžběta ruszyła w świat, pracowała za granicą, uczyła się języków, studiowała, podróżowała, zdobyła prawo jazdy, a następnie wkroczyła do miejsca niemal całkowicie zdominowanego przez mężczyzn.

- Miała własny rozum i własne zdanie i taka została do końca - podkreśla wnuk. - Była też odważna i miała „ducha przygody".

Potrafiła też postawić na swoim aż do późnej starości. Mieszkała w budynku, który miał zostać przeznaczony na potrzeby ambasady Szwecji. Zaproponowano jej przeprowadzkę, ale Junková tak bardzo kochała swoje mieszkanie, a zwłaszcza balkon, że nie zamierzała go opuszczać. Ostatecznie osiągnięto porozumienie i mogła pozostać. Do końca życia mieszkała w szwedzkiej ambasadzie.

- Wiedziała, czego chce. Potrafiła żyć po swojemu - podsumowuje wnuk.

KARIERĘ ZAKOŃCZYŁA TRAGEDIA

Błyskotliwa kariera Eliški Junkovej skończyła się nagle.

W 1928 roku podczas Grand Prix Niemiec na Nürburgringu zginął jej mąż Čeněk. Po jego śmierci Eliška wycofała się ze sportu i sprzedała samochody wyścigowe. Miała zaledwie 27 lat. Pozostała jednak związana ze światem motoryzacji, a z czasem sama stała się częścią jego legendy. Zmarła w 1994 roku w Pradze.

Jej wnuk przyznaje, że dopiero z perspektywy lat coraz wyraźniej dostrzega, jak niezwykłą osobą była jego babcia.

- Myślę, że najbardziej jestem do niej podobny w chwilach, gdy życie wymaga silnej woli, wytrwałości i konsekwentnego dążenia do celu - mówi Jiří Junek. - Sądzę, że pod tym względem jest dla mnie bardzo inspirująca.

STO LAT PÓŹNIEJ MOŻNA PRZEJECHAĆ JEJ DROGĄ

Pradědský okruh nie zrobił wielkiej międzynarodowej kariery. Zawody rozwinęły się w latach 1927-1928, lecz później zniknęły z kalendarza. Wśród przyczyn wymienia się peryferyjne położenie Karlovej Studánki, problemy organizacyjne i spory pomiędzy klubami zaangażowanymi w organizację imprezy. Drogi jednak pozostały. Dziś kierowca może wyjechać z Karlovej Studánki, ruszyć w stronę Vrbna pod Pradědem i Videl i przejechać przez te same góry, w których przed wiekiem ryczały wyścigowe silniki i przekonać się, że wyścigi w takich warunkach to nie igraszka.

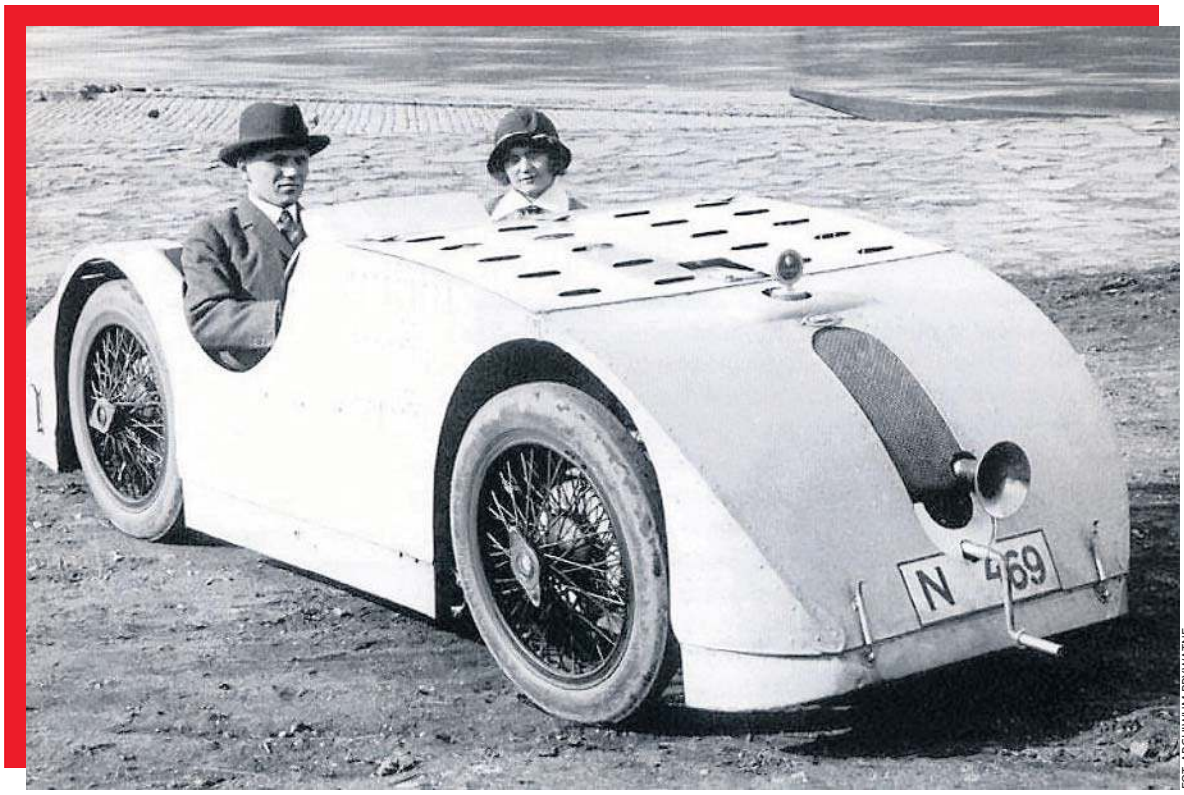

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Czasami wystarczy kwSamochody sprzed stu lat nie miały takich zabezpieczeń, jak te współczesne.

eprasa.pl 2f398953ba



FOT. ANDRZEJ GURBA

Ei Ku pamięci

Ostatni raz oglądali słońce z tego miejsca...

Drewniany „Zaklinacz Słońca” ma zamknięte oczy. Nie przypadkiem. To wskazanie, nie na moc panowania nad siłami natury, ale na wyciszenie i wskazówka dla żyjących, aby w trudnych chwilach szukać odpowiedzi wewnątrz siebie. Rzeźba stoi wśród drzew, kilka metrów od brzegu jeziora, na którym doszło do ogromnej tragedii.

ANDRZEJ GURBA

Piękne miejsce nad Jeziorem Bobięcińskim Wielkim, leżącym na granicy województwa pomorskiego i zachodniopomorskiego, to od lat zakątek do dzikiego plażowania, wędkowania, odpoczynku. Takich dzikich skrawków jest w okolicy więcej. Zaglądają tutaj nie tylko miejscowi, ale i turyści z całej Polski. I pewnie nie wszyscy wiedzą, biwakując w tym miejscu albo spacerując nad wodą, jaka tragedia kryje się za „Zaklinaczem Słońca”, drewnianą rzeźbą, która ma zachować pamięć o synu i ojcu.

„Dla upamiętnienia Jędrka i Zbyszka, którzy ostatni raz oglądali słońce z tego miejsca” - to inskrypcja z metalowej tabliczki „Zaklinacza Słońca”. Postać ma zamknięte oczy. Nie widzi już słońca. W symbolice regionalnej zaklinacz to ktoś, kto ma moc panowania nad siłami natury. Rzeźba symbolizuje zwycięstwo nad mrokiem, depresją, trudnościami. Zamknięte oczy zmieniają wydźwięk. To wskazanie na wyciszenie i wskazówka dla żyjących, aby w trudnych chwilach szukać odpowiedzi wewnątrz siebie, ale bez pewności zwycięstwa nad ciemnością.

Piętnaście lat temu na Jeziorze Bobięcińskim Wielkim doszło do ogromnej tragedii. Utonął ojciec i jego 12-letni syn. Byli turystami ze Śląska, podobno biwakowali w tym miejscu nie pierwszy raz.

Był poniedziałkowy lipcowy wieczór 2011 roku. 46-letni Zbyszek ze swoim 12-letnim synem Jędrkiem oraz 42-letnim znajomym wypłynęli na wędkowanie łódką wyposażoną w silnik elektryczny z akumulatorem oraz wiosła. Wypożyczyli ją od mieszkańca Bobięcina. Chłopiec siedział na dziobie łódki, 42-latek na rufie, ojciec nastolatka na ławce pośrodku łódki (wstawał co jakiś czas, by zarzucić wędkę). Na brzegu pozostał inny znajomy wraz ze swoim synem. Przez około dwie godziny nic nadzwyczajnego się nie działo - łowiono ryby około trzysta metrów od brzegu. Do dramatycznych wydarzeń doszło około godziny 21.20...

W pewnym momencie łódka przechyliła się i cała trójka wpadła do wody. Ojciec próbował ratować syna, który tonął. Na ratunek chłopcu rzucił się także 42-latek, podpływając do niego od tyłu. W pewnym momencie ojciec z synem zanurzyli się pod wodą i już nie wypłynęli...

Po chwili wołanie o pomoc usłyszał znajomy, który pozostał na brzegu. Wsiadł do kajaka i ruszył. Gdy dopłynął na miejsce, zobaczył w wodzie 42-latka, pływające wiosła, reklamówkę. Starszego mężczyzny i jego syna nie było widać, a łódka poszła na dno. 42-latek nurkował w miejscu, w którym doszło do zatopienia łódki, ale bez efektu. W tym czasie wezwano służby za pośrednictwem numeru alarmowego.

Strażacy i policjanci prowadzili akcję poszukiwawczą do godziny 1.20. Zaangażowano cztery jednostki pływające. Akcję przerwano z powodu gęstej mgły. Wznowiono ją z samego rana, już z udziałem płetwonurków z Ustki. Odnaleziono łódkę oraz dwa ciała na głębokości około 4,5 metra, 150 metrów od lądu. Biegły potwierdził później śmierć w wyniku utonięcia, łódka nie miała uszkodzeń.

Czas tak łatwo ran nie goi. Długo padają pytania, na które nie zawsze są odpowiedzi. Dlaczego nie mieli założonych kamizelek ratunkowych? Dlaczego nie uważali i na przykład bujali łódką? Dlaczego w ogóle wypłynęli wieczorem na ryby. Dlaczego... Gdyby wiedzieli...

„Zaklinacz Słońca” ma swojego autora. Zadzwoniliśmy do rzeźbiarza. Był zaskoczony. Powiedział, że już nie pamięta szczegółów, że ktoś zlecił mu wykonanie tej rzeźby. I tyle. To była krótka i urywana rozmowa.

Siedzimy na brzegu w miejscu, w którym Jędrek i Zbyszek po raz ostatni oglądali słońce. Jest rześko, ale i ciepło, promienie słońca oświetlają polanę. Słońce oświetla też zaklinacza, choć on tego słońca nie widzi. Ma u swoich stóp wypalone znicze, które zapewne zapłoną w tragiczną rocznicę.

Jezioro jest lekko niespokojne. Za sprawą wiatru. W lipcu 2011 roku było bezwietrznie ze spokojną taflą wody. Ten spokój okazał się złudny i zdradliwy.



FOT. ANDRZEJ GURBA

Postać zaklinacza ma zamknięte oczy. To wskazówka, że w trudnych chwilach warto się wyciszyć...



eprasa.pl 2f398953ba

Czy hrabia był mordercą?

Z zeznań świadków wynikało, że gimnazjalista, którego brutalnie zamordowano, został zwabiony do pokoju w pensjonacie przez trzech mężczyzn. Jednym z nich miał być wysoki postawny szatyn z rudawymi wąsami, o arystokratycznych manierach.

MARIUSZ GADOMSKI

Hrabia Bogdan Marian Wincenty Jaxa- Ronikier herbu Gryf był cenionym i utalentowanym pisarzem i znaną postacią warszawskiej socjety w pierwszych latach XX wieku. W 1910 roku został oskarżony o zabójstwo szwagra. W głośnym procesie sąd skazał go na kilkanaście lat ciężkich robót, mimo iż wina Ronikiera nie została w pełni dowiedziona.

SKRĘĆ PAN TEJ SPRAWIE ŁEB!

Bogdan Ronikier urodził się w 1873 r. w Korytnicy (ówczesna gubernia siedlecka) w środowisku ziemiańskim. Sytuacja materialna jego rodziców nie należała do najlepszych. A po śmierci hrabiego Adama, wdowa po nim, Wanda z Chrzanowskich, wychowując troje dzieci, z trudem wiązała koniec z końcem. Zadbała jednak o to, żeby syn Bogdan, przejawiający od najmłodszych lat wszechstronne zdolności, zdobył wykształcenie.

Młody hrabia uczył się w gimnazjach w Warszawie, Częstochowie i Piotrkowie a potem również w Niemczech. W 1899 r. ukończył wydział matematyczno- filozoficzny uniwersytetu w Monachium. Już w wieku 13 lat zaczął pisać. Jego wiersze i krótkie nowele były drukowane w ulotnych gazetach studenckich. Po studiach przyjechał do Warszawy. Przez pewien czas redagował tygodnik „Kurier Świąteczny". Ambicje literackie Ronikiera (a właściwie Jaxy- Ronikiera, bo tak sygnował swoje dzieła) sięgały znacznie wyżej. Rozgłos przyniosły mu utwory dramatyczne, w których zgłębiał ciemną stronę ludzkiej psychiki, pisząc m.in. o morderstwach.

Z literatury ciężko mu było wyżyć. Grał więc hazardowo w karty, zajmował się biznesem, a przede wszystkim bogato się ożenił. Wybranką Ronikiera została jego siostra cioteczna (!) Ksawera Chrzanowska. Rodzice, właściciele majątku w Tuczapach w powiecie Tomaszów Lubelski początkowo niechętni hrabiemu, dali się w końcu przekonać córce. Ślub odbył się w 1906 r. w parafii Nabrodzie Ronikier nabył majątek w Łuszczewie i zamieszkał w nim z żoną i dziećmi, których mieli troje. Często jednak przebywał w Warszawie.

13 maja 1910 r. w pokoju pensjonatu przy ulicy Marszałkowskiej znaleziono zmasakrowane zwłoki 17-letniego Stanisława Chrzanowskiego, ucznia gimnazjum Wróblewskiego, młodszego brata żony Bogdana Ronikiera. Chłopak został zamordowany dzień wcześniej silnymi ciosami, zadanymi w głowę twardym przedmiotem o tępych krawędziach.

Poszlaki wskazywały na Ronikiera. Rysopis jednego z mężczyzn, którzy, jak zeznali świadkowie, zwabili chłopca do pensjonatu idealnie pasował do hrabiego. Śledztwo warszawskiej policji ujawniło, że przygotowania do zbrodni trwały od dłuższego czasu. Człowiek, łudząco podobny do Ronikiera już w lutym 1910 r. wynajął pokój w pensjonacie przez podstawioną kobietę, a potem wielokrotnie tu przychodził. Na polecenie mężczyzny z rudawymi wąsami, w miejsce łóżka wstawiono otomanę i wymieniono dywan.

Ronikiera obciążały nie tylko zeznania świadków, ale własna nieostrożność. W czasie rozmowy z agentami policji zdradził się, że zna rozkład pokoju, w którym doszło do morderstwa, chociaż chwilę wcześniej zarzekał się, że nigdy w nim nie był. Miał też zwrócić się do nich z prośbą, żeby „sympatycznie odnoszono się do rodu Ronikierów" i w ogóle, żeby zaniechano śledztwa.

- Skręć pan tej sprawie łeb - rzekomo powiedział do Ludwika M. Kurnatowskiego, kierownika Kancelarii Urzędu Śledczego w Warszawie.

BYŁ I NIE BYŁ W LUBLINIE

Ronikierowi postawiono zarzut zabójstwa a o współudział oskarżono właściciela pensjonatu, Zalewskiego i numerowego Sieniawskiego. Mieli pomóc hrabiemu zwabić w pułapkę Stanisława Chrzanowskiego. Notabene, ci sami mężczyźni wskazali na Ronikiera, rozpoznając w nim człowieka, który w lutym wynajął pokój.



FOT. WIKIPEDIA

Hrabia Bogdan Marian Wincenty Jaxa- Ronikier herbu Gryf miał ambicje literackie. Rozgłos przyniosły mu utwory dramatyczne, w których zgłębiał ciemną stronę ludzkiej psychiki, pisząc m.in. o morderstwach.

Przeciwko oskarżeniu protestowały matka i żona hrabiego. Natomiast rodzice zamordowanego ucznia uważali Ronikiera za wielce prawdopodobnego sprawcę zbrodni. Szczególnie wrogą postawę wobec zięcia okazywał Bronisław Chrzanowski. Nigdy nie zaakceptował małżeństwa córki z tym człowiekiem. Nie dlatego, że byli skuzynowani. Ronikiera miał bowiem za lekkoducha i hochsztaplera, który ożenił się z Ksawerą jedynie dla pieniędzy.

Chrzanowski zapisał wart 800 tysięcy rubli majątek trójce swoich dzieci: synom Janowi i Stanisławowi oraz córce Ksawerze. Jednak największa część schedy miała przypaść najmłodszemu Stanisławowi. I tu, zdaniem Chrzanowskiego, tkwił motyw zbrodni. Gdyby Staś umarł, należna mu część majątku zostałaby w przyszłości rozdzielona między Jana i Ksawerę. Z prostego rachunku wynikało, że na śmierci szwagra Ronikier do spółki z żoną zyskiwał 150 tysięcy rubli.

Powodem wrogości Chrzanowskich do zięcia były też słowa hrabiego o rzekomym homoseksualizmie ich syna. Śledczy próbowali ustalić, co sprawiło, że młodzieniec wywodzący się ze znamienitej familii i mający opinię cnotliwego, dał się namówić mordercy na pójście do podejrzanego hoteliku. Ponieważ pokój po dokonanych zmianach w umeblowaniu wyglądał jak miejsce schadzki, nasunęło się przypuszczenie, że Chrzanowski został tu ściągnięty obietnicą spotkania z jakąś kobietą. Ronikier uważał to za prawdopodobne, ale jego zdaniem szwagier wolałby randkę z mężczyzną.

Pitaval

Po przedstawieniu zarzutu przez sędziego śledczego, Ronikier zaprzeczył, że zamordował szwagra. Oświadczył, że w czasie morderstwa bawił w Lublinie. Jako dowód niewinności pokazał rachunek z Hotelu Polskiego. Widniały na nim podane przez niego daty i godziny, niemniej policja bardzo dokładnie sprawdziła alibi hrabiego. Okazało się, że Ronikier faktycznie zameldował się w lubelskim hotelu, ale obsługa zeznała, że ani razu w nim nie nocował. Z całą pewnością mógł pojechać pociągiem 12 maja do Warszawy, zabić szwagra, następnie udać się znów do Lublina.

JESTEM BRAT TEODOR...

Po uwięzieniu zaczął symulować obłęd. Twierdził, że nie nazywa się Bogdan Ronikier, lecz jest bratem Teodorem z zakonu świętego Klemensa. O więzieniu mówił, że to klasztor.

Rozprawa rozpoczęła się 11 kwietnia 1911 roku. Do wypełnionej publicznością i dziennikarzami sali Sądu Okręgowego w Warszawie wprowadzono człowieka z długą brodą, ubranego w mnisi habit. Spytany o nazwisko, odpowiedział z powagą: - Jestem brat Teodor...

W procesie przesłuchano m.in. żonę Ronikiera, członków najbliższej rodziny, nauczycieli i kolegów szkolnych zamordowanego Stanisława Chrzanowskiego, kolejarzy, posłańców i służących z hoteli w Warszawie i w Lublinie, a także właścicielkę składu z dywanami, u której Ronikier rzekomo kupił dywan, rozłożony następnie w pokoju, gdzie został zabity jego szwagier. Motywem zbrodni miał być zamiar przejęcia prawa do majątku Chrzanowskich Oskarżenie opierało się jednak na poszlakach.

Jeden z obrońców Ronikiera stwierdził, że poszlaki to nie dowody. Z pewnością nie są nimi zeznania świadków, którzy stwierdzili, że rozpoznali w oskarżonym człowieka, który zwabił Stanisława Chrzanowskiego do pokoju w pensjonacie, ponieważ zasiadali w tej samej sprawie na ławie oskarżonych. Wytknięto niedociągnięcia śledztwa. Policja nie potrudziła się, żeby odtworzyć przebieg zabójstwa. Ba - nie udało się nawet ustalić narzędzia zbrodni. Motyw, zdaniem obrony, także jest bardzo wątpliwy. Ronikier dzięki ożenkowi i tak był człowiekiem majętnym. Usunięcie szwagra nie otwierało mu drogi do dalszych bogactw, bo wciąż na niej stał teść. Dopiero śmierć Bronisława Chrzanowskiego zwiększyłaby stan posiadania Ronikierów. Hrabia, chociaż udaje wariata, nie jest na tyle szalony, żeby dla odległych gruszek na wierzbie popełnić morderstwo.

Mimo iż argumenty obrony nie były pozbawione słuszności a wątpliwości powinny świadczyć na korzyść oskarżonego, sąd uznał Bogdana Ronikiera winnym zabójstwa Stanisława Chrzanowskiego. Wyrokiem z dnia 11 października 1911 roku, skazał go na karę 15 lat katorgi. Właściciel pensjonatu i numerowy zostali uniewinnieni.

Odbyły się jeszcze dwa procesy odwoławcze. Ostatni wyrok, skazujący Ronikiera na 11 lat ciężkich robót i dożywotnie osiedlenie się na Syberii zapadł 12 stycznia 1914 r. - A jednak jestem niewinny - skwitował hrabia postanowienie sądu.

POWRÓT DO ZAMOŚCIA

Po wybuchu I wojny światowej i zajęciu Warszawy przez armię rosyjską, Ronikier odsiadujący wyrok w więzieniu na Mokotowie miał zostać deportowany w głąb Rosji. Najprawdopodobniej dzięki łapówce i uzyskaniu sfałszowanego zaświadczenia, że jest chory na tyfus, uniknął wywózki. Do końca wojny przebywał w zakładzie karnym.

W 1918 r. wyszedł na wolność dla podreperowania zdrowia. Przyjechał z Roni kier żoną i dziećmi do Zamościa i zamieszkał w kamienicy przy Rynku Wielkim. Rzucił się w wir interesów. Ze wspólnikami założył Hurtownię Spożywczą Powiatu Zamojskiego, która w istocie zajmowała się spekulacją trudnodostępnymi towarami. Po sprzedaniu majątku w Łuszczewie wyjechał z rodziną do Austrii. Po czterech latach został deportowany do Polski i wrócił do więzienia. W 1927 r. na prośbę matki Ronikiera, prezydent I. Mościcki wydał akt ułaskawienia, darując mu resztę kary (dwa lata i osiem miesięcy).

Prawdopodobnie już w latach 30. Ronikier miał problemy ze wzrokiem. Groziła mu ślepota i potrzebował pieniędzy na leczenie. Zdobywał je, m.in. prowadząc w Warszawie nielegalny dom gry. Wrócił też do pisania. W 1933 r. wydał opartą na faktach powieść „Dzierżyński, Czerwony kat", która została wysoko oceniona przez krytykę. Jego pierwsza żona zmarła w 1923 r. Z drugą się rozszedł. Z dziećmi i dalszą rodziną utrzymywał sporadyczne kontakty.

Przed wybuchem II wojny światowej Ronikier przeniósł się na stałe do Zamościa, gdzie całkowicie niewidomy przetrwał okupację i spędził w zapomnieniu resztę życia. Zmarł 4 stycznia 1956 r. Został pochowany na zamojskim cmentarzu parafialnym.

eprasa.pl 2f398953ba

ŚWIAT FILMU

Jak zamek w Brzegu zamienił się w królewską Warszawę

Jeśli po trzecim sezonie serialu „1670” macie ochotę sprawdzić, gdzie Jan Paweł Adamczewski przechadzał się po królewskim dworze, nie trzeba jechać do stolicy. Wystarczy wybrać się do Brzegu. To właśnie tamtejszy Zamek Piastów Śląskich zagrał w filmie królewską rezydencję.

MILENA ZATYLNA

„1670” to jeden z największych polskich hitów serialowych ostatnich lat. Film jest satyryczną komedią, która przenosi widzów do XVII-wiecznej Rzeczypospolitej, ale opowiada o niej językiem bardzo współczesnym. Głównym bohaterem jest Jan Paweł Adamczewski, szlachcic i właściciel wsi Adamczycha, przekonany o własnym znaczeniu i wyjątkowości.

Serial kręcony jest w różnych miejscach w Polsce. Akurat na Zamku Piastów Śląskich w Brzegu filmowcy pracowali latem ubiegłego roku. Miasto długo nie mogło się tym chwalić - ekipę i gospodarzy obiektu obowiązywała tajemnica. Oficjalnie informację potwierdzono dopiero przed premierą trzeciego sezonu, który trafił na platformę 5 sierpnia. Tym razem świat Jana Pawła Adamczewskiego znacznie się rozszerzył. Po wydarzeniach z poprzedniego sezonu bohater musi walczyć o odzyskanie swojego szlacheckiego statusu, a droga prowadzi go między innymi na królewski dwór. Jak zapowiadał reżyser Kordian Kądziela, serial opuszcza więc na dłużej błotnistą Adamczychę i przenosi się m.in. do Warszawy.

I TU ZACZYNA SIĘ KARIERA BRZEGU

- W trzecim i piątym odcinku tej serii, jest brzeski zamek, który w serialu gra Zamek Królewski - mówi dr Andrzej Peszko, zastępca dyrektora Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu.

Filmowa Warszawa jest zresztą niezłym dziełem montażowej inżynierii. Powstała z połączenia kilku zabytków. Renesansowy dziedziniec w Brzegu został królewskim dziedzińcem, część korytarzy i komnat nakręcono w Zamku w Roztoce, natomiast reprezentacyjna Sala Książęca opactwa cystersów w Lubiążu została salą tronową Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

Widz może więc obserwować bohatera wchodzącego do jednego budynku, a chwilę później - nie wiedząc o tym - znaleźć się kilkadziesiąt kilometrów dalej.

- Montaż filmowy robi takie cuda - przyznają muzealnicy.

„A TU, ANIELO, BĘDZIE TWÓJ POKÓJ”

Brzeg został wybrany jako miejsce produkcji Netfliksa, bo miał coś, czego filmowcy bardzo potrzebowali: niezwykle efektowny renesansowy dziedziniec z arkadowymi krużgankami. To jeden z najbardziej charakterystycznych elementów „Śląskiego Wawelu”. Zamek jest jednym z najcenniejszych zabytków renesansowych w Polsce, a jego krużganki nadają rezydencji niemal włoski charakter.

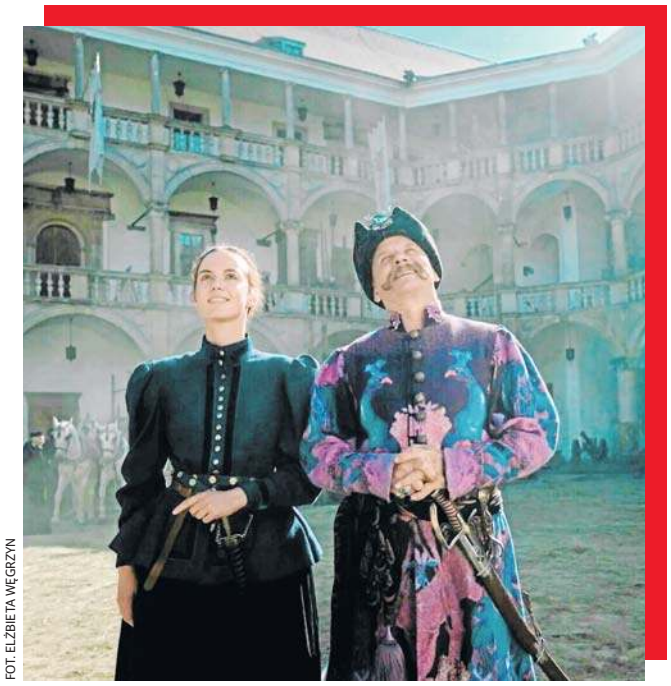

FOT. ELŻBIETA WĘGRZYN

Co zabawne, filmowy fortel kompletnie się nie zgadza z historycznymi realiami.

- W Brzegu mamy dziedziniec arkadowy. W Warszawie ani w jednym, ani w drugim zamku takich dziedzińców nie ma i nie było - zauważa Andrzej Peszko. - Należy też zauważyć, że w 1670 roku Zamek Królewski w Warszawie wyglądał inaczej i wciąż odczuwał skutki potopu szwedzkiego.

Ale przecież „1670” nigdy nie udawało podręcznika historii.

- To jest serial rozrywkowy. Nie ma ambicji historycznych, ale jest bardzo popularny. I marketingowo po prostu działa - podkreśla dyrektor muzeum dr Dariusz Byczkowski.

Andrzej Peszko porównuje ten rodzaj humoru do Monty Pythona: jedni rozumieją jego konwencję i się śmieją, inni powiedzą, że to głupoty.

- Ale trzeba przyznać, że choć film opowiada o XVII wieku, w krzywym zwierciadle pokazuje również całkiem współczesną mentalność - mówi Andrzej Peszko. - I to w niezwykle celny sposób.

KILKANAŚCIE TIRÓW PIASKU, CZYLI BRZEG STAŁ SIĘ WARSZAWĄ

Jeżeli komuś wydaje się, że nakręcenie kilku minut filmu oznacza przyjazd aktorów, ustawienie kamery i okrzyk „akcja!”, realia na planie „1670” na pewno mocno by go zaskoczyły.

Produkcja miała ogromny rozmach. Muzeum zostało wyłączone ze zwiedzania na cztery dni. Dziedziniec trzeba było całkowicie przystosować do potrzeb XVII-wiecznej Warszawy. Pracowała przy tym ogromna ekipa, a do zamku przyjechało kilkanaście ciężarówek z piaskiem.

- Dziedziniec był po prostu nie do poznania - wspomina Dariusz Byczkowski.

Dla brzeskich muzealników było to pierwsze przedsięwzięcie filmowe o takiej skali. I również okazja, żeby zobaczyć od kuchni, ile pracy wymaga zaledwie kilka ujęć.

- Wiedziałem, że powstanie kilka ujęć. Ale nie zdawałem sobie sprawy, jaki to będzie rozmach - przyznaje dyrektor.

Do tego dochodziło całe zaplecze, czyli kostiumy, scenografia, statyści i zwierzęta. A skoro jesteśmy w Rzeczypospolitej szlacheckiej, bez koni obejść się oczywiście nie mogło. Było ich kilkanaście. Muzealnicy pomagali ekipie znaleźć dla nich odpowiednie miejsce na nocleg. Ostatecznie konie nocowały m.in. w Szydłowicach pod Brzegiem. Samo ich przewiezienie, zakwaterowanie i zapewnienie opieki było osobnym logistycznym przedsięwzięciem.

JAN PAWEŁ PRZYBYWA DO BRZEGU

Na planie pojawili się oczywiście główni aktorzy serialu. Do Brzegu przyjechali: Bartłomiej Topa, czyli serialowy Jan Paweł Adamczewski, Martyna Byczkowska grająca jego córkę Anielę, Michał Sikorski wcielający się w księdza Jakuba oraz odtwórczyni roli królowej Eleonory Habsburżanki, Julia Rosnowska.

Do produkcji zaangażowano także statystów, w tym ludzi z okolicy. Dla mieszkańców Brzegu samo pojawienie się ogromnej ekipy było wydarzeniem. W czasie zdjęć zamek pozostawał zamknięty, później mieszkańcy przychodzili oglądać miejsce, fotografować się i sprawdzać, co filmowcy zrobili z dobrze znanym dziedzińcem.

„ALE TATO, MY TUTAJ NIE MIESZKAMY” „ALE BĘDZIEMY”

I tu zaczyna się druga część historii, bo filmowcy wyjechali, ale „1670” z Brzegu nie zniknęło. Po premierze do muzeum zaczęli zgłaszać się widzowie pytający wprost: czy to naprawdę tutaj kręcono serial?

Muzealnicy postanowili więc potraktować popularność produkcji z przymrużeniem oka. Przygotowali dla zwiedzających specjalną mapkę z miejscami, które można zobaczyć na ekranie oraz serialowymi cytatami. Można z nią przejść po dziedzińcu i stanąć dokładnie tam, gdzie stali bohaterowie.

Jednym z takich punktów jest miejsce sceny, w której Jan Paweł pokazuje córce fragment rezydencji i oznajmia: „A tu, Anielo, będzie twój pokój”. Muzeum wskazuje dokładnie ten punkt, aby fan serialu mógł odtworzyć kadr i zrobić sobie zdjęcie z krużgankami w tle.

Muzealna zabawa okazała się strzałem w dziesiątkę. Zwiedzający korzystają z map, fotografują się, a fani serialu specjalnie przyjeżdżają sprawdzić, gdzie powstawały znane sceny.

- Muzeum ma swoją poważną misję, ale serial może być po prostu zabawą i sposobem przyciągnięcia ludzi do zabytku - tłumaczy Dariusz Byczkowski. - Popularność filmu „1670” już pomogła w promocji obiektu.

Filmowa przygoda przyniosła również wymierną korzyść finansową. Muzeum otrzymało za udostępnienie obiektu wynagrodzenie. Jego wysokość objęta jest tajemnicą, ale - jak mówi dyrektor - była to kwota, która zrekompensowała zamknięcie muzeum na kilka dni. Pieniądze zasiliły budżet placówki.

Korzyść promocyjna może być jednak jeszcze cenniejsza. Po premierze fani zaczęli pytać o zamek, a Andrzej Peszko przewiduje, że pełny „efekt serialu” może być widoczny dopiero z czasem.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

eprasa.pl 2f398953ba



W 2024 roku za rolę w filmie „Biała odwaga” otrzymała nagrodę na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni za pierwszoplanową rolę kobiecą.

Sandra Drzymalska urodziła się 24 lipca 1993 roku w Wejherowie. Jest absolwentką I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Jana III Sobieskiego w Wejherowie (2012). W 2017 r. ukończyła studia na Wydziale Aktorskim Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie.







Sandra Drzymalska podbija polskie kino. Zaskakuje jako Izabela Łęcka w nowej „Lalce”



FOT. NETFLIX, AKPA

KRZYSZTOF POŁASKI, MARTA MUNIAK

Sandra Drzymalska to bez wątpienia najbardziej gorące nazwisko tej jesieni. W debiutującej właśnie na platformie Netflix „Lalce” wciela się w Izabelę Łęcką. Jej odważne podejście do książkowej postaci wzbudza ogromne emocje.

Aktorka szerszą rozpoznawalność zyskała dzięki innej produkcji Netfliska. Chodzi oczywiście o serial „Sexify” z 2021 roku, który cieszył się sporym zainteresowaniem także poza granicami naszego kraju. Jednak prawdziwe uznanie przyszło dzięki roli „IO” Jerzego Skolimowskiego. Czarnobiały „film o osiołku” był nominowany do Oscara. Później przyszła rola w „Białej odwadze”, za którą Drzymalska otrzymała nagrodę na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni za pierwszoplanową rolę kobiecą oraz tytułowa rola w „Simonie Kossak”.

Drzymalska w swojej Izabeli próbuje odejść od szkolnego obrazu rozkapryszonej szlachcianki.

– W serialowej interpretacji Izabela Łęcka to postać głęboka i wielowymiarowa. Chcemy ukazać ją jako osobę niezależną, która, choć pochodzi z arystokratycznego środowiska, próbuje przekraczać narzucone jej schematy. To bohaterka zmagająca się z samotnością, poszukująca własnej tożsamości i bliskości z innymi. Wyróżnia ją odwaga, determinacja oraz silna potrzeba odnalezienia swojego miejsca w świecie - mówiła w komunikacie prasowym.

Łęcka, brawurowo zagrana przez Sandrę Drzymalską, zyskuje w „Lalce” charakter. To nie jest ładniutka laleczka, jak często przedstawia się Izabelę, a kobieta z krwi i kości, która może i do końca jeszcze nie wie, czego chce, ale z całą pewnością wie, czego nie chce. Łęcka angażuje się w działalność społeczną i staje się aktywistką, ale czy na pewno zależy jej na dobru uboższych czy zwyczajnie obecność na świeczniku łechta jej ego? W „Lalce” Pawła Maślony, Wokulski i Łęcka tak naprawdę są tacy sami. Zależy im na uwadze i zrobieniu szumu wokół siebie, dlatego też tak mocno ze sobą wojują.

eprasa.pl 2f398953ba

Widzew II nie dał rady pierwszoligowcowi

Trzecioligowi piłkarze rezerw Widzewa w spotkaniu I rundy Pucharu Polski przegrali 1:2 na własnym stadionie z pierwszoligową Polonią Bytom.

Losy tego spotkania rozstrzygnęły się w pierwszej akcji tego spotkania. Czerniatowicz fatalnie zachował się w środku polu, podając piłkę prosto po nogi Miocia. Napastnik Polonii skwapliwie skorzystał z prezentu.

Po chwili, po kolejnym błędzie gospodarzy, mogło być już 0:2. Pierwszy strzał zawodnika z Bytomia odbił Golański, a druga próba została zablokowana przez Tanżynę, który w dużej mierze całą tę sytuację sprokurował.

W 29 minucie Polonia miała rzut karny. Sędzia dostrzegł zagranie ręką Kozłowskiego i podyktował jedenastkę. W tej sytuacji Golański spisał się doskonale, broniąc strzał Wojtyry.

Widzew zdobył kontaktowego gola w 70 minucie. Najprzytomniej w zamieszaniu w polu karnym zachował się Zieleniecki, który wymanewrował trzech rywali i posłał piłkę do siatki Polonii.



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Marek Hanousek, piłkarz Widzewa II

Widzew II Łódź - Polonia Bytom 1:2 (0:1)

0:1 - B. Mioc (1), 0:2 - Orlik (66), 1:2 - Zieleniecki (70)

Widzew II: Franciszek Golański - Marcin Kozłowski (85, Mikołaj Kopko), Sebastian Zieleniecki, Daniel Tanżyna, Alan Knapek - Daniel Gryzio (85, Nikodem Stachowicz), Marek Hanousek (73, Jakub Dryzner), Mikołaj Czerniatowicz (67, Jan Głąb), Filip Przybułek, Igor Busz - Szymon Sołtysiński.

Piłkarki Grot SMS Łódź powalczą o ćwierćfinał mistrzostw świata

Piłkarki nożne reprezentacja Polski w 1/8 finału piłkarskich mistrzostw świata kobiet do lat 20 zmierzy się z Kolumbią. Mecz odbędzie się w czwartek w Bielsku-Białej. Biało-czerwone w fazie grupowej pokonały Argentynę 3:0, Meksyk 2:1 i Benin 4:1.

Podstawowymi zawodniczkami biało-czerwonych są Zofia Pągowska i Martyna Bartczak, piłkarki Grot SMS Łódź.

Do fazy pucharowej awansowały po dwie najlepsze drużyny z sześciu grup i cztery z trzecich miejsc z najlepszym bilansem. Zespół trenera Marcina Kasprowicza zajął pierwsze miejsce w grupie A. Natomiast Kolumbia była trzecia w grupie E. Wygrała z Kostaryką 3:1, zremisowała z Portugalią 0:0 i przegrała z Koreą Północną 0:3.

Jeśli Polska pokona Kolumbię, to 20 września w ćwierćfinale zagra ze zwycięzcą meczu Anglia - Nigeria. **(HOF)**



FOT. PAP

Zofia Pągowska (z lewej) grała we wszystkich meczach reprezentacji Polski.

WIDZEW MÓGŁ BYĆ POSTRACHEM BEZ WYDAWANIA FORTUNY



FOT. PAP/MARCIN BIELECKI

Jordi Sanchez gra teraz dla Pogoni Szczecin.



Piłkarz Korony Kielce Mariusz Stępiński i Rafał Janicki (z tyłu) z Górnika Zabrze

Robert Dobrzycki, większościowy właściciel spółki Widzewa, wydał na stworzenie drużyny fortunę.

JAN HOFMAN

Szacuje się, że na pozyskanie trenerów i piłkarzy wyasygnował grubo ponad 150 milionów złotych.

Efekt, przynajmniej ja na razie, jest dość marny. Jedenaste miejsce w tabeli ekstraklasy i drugi trener w tym sezonie, pokazują, że odbudowa potęgi klubu idzie opornie.

I pomyśleć, że w wielu zespołach ekstraklasy kluczowe role ogrywają ludzie, których oddano z Widzewa bez żalu, bo mieli być zbyt słabi, by wziąć udział w zaszczytnym procesie przywracania świetności klubu z Al. Piłsudskiego.

Przeanalizowaliśmy wydarzenia minionej kolejki ekstraklasy i wszyło nam, że wielu byłych widzewiaków odgrywa w tych rozgrywkach czołowe role.

Mariusz Stępiński jest filarem Korony i dał jej zwycięstwo w meczu ze Śląskiem Wrocław. Ważnymi postaciami tej drużyny są także Marcel Pięczek i Michael Ameyaw.

W meczu Wisły Płock z Cracovią Kraków (3:1) gole zdobyli Adam Radwański i Samuel Akere, a najlepszym graczem zespołu był Dion Gallapeni.

Pogoń Szczecin pokonała Wieczysta Kraków 2:0, a bramki zdobyli Darko Czurlinow i Jordi Sanchez. Piłkarz reprezentacji Macedonii jest tym, z którym Widzew nie potrafił podpisać kontraktu, bowiem już w Łodzi przejęli go przedstawiciele Pogoni.

No i oczywiście, by drużyna dobrze grała, musi mieć odpowiedniego szkoleniowca. Piasta Gliwice, który może jedynie pomarzyć o widzewskim budżecie, prowadzi Daniel Myśliwiec. Śląski zespół odniósł trzecie kolejne ligowe zwycięstwo, a razem z Pucharem Polski wygrał cztery spotkania z rzędu!

Najskuteczniejsi strzelcy:

- Jordi Sanchez (Pogoń Szczecin) - 7
- Karol Czubak (Motor Lublin) - 5
- Ilja Szkurin (GKS Katowice) - 5
- Patryk Makuch (Raków Częstochowa) - 4
- Allahyar Sayyadmanesh (Lech Poznań) - 4
- Mariusz Stępiński (Korona Kielce) - 4

Górnik pokonał Koronę w Kielcach

W zaległym mecz 2. kolejki piłkarskiej ekstraklasy Korona Kielce przegrała z Górnik Zabrze 0:2 (0:1).

0:1 - Peter Federico (41), 0:2 - Peter Federico (90+3).

Widzów 10 488.

Górnik z ośmiu spotkań wygrał siedem.

1. Górnik Zabrze	8	21	16-8
2. Legia Warszawa	8	16	6-7
3. Lech Poznań	7	16	12-6
4. Zagłębie Lubin	8	15	11-8
5. Wisła Kraków	8	14	15-11
6. Piast Gliwice	8	13	15-13
7. Pogoń Szczecin	7	12	10-5
8. Jagiellonia Białystok	7	12	11-10
9. Korona Kielce	8	12	9-8
10. GKS Katowice	7	9	13-11
11. Widzew Łódź	**8**	**8**	**11-11**
12. Cracovia	8	8	7-11
13. Wisła Płock	7	8	7-12
14. Radomiak Radom	8	8	6-15
15. Śląsk Wrocław	8	6	10-13
16. Motor Lublin	8	5	9-15
17. Wieczysta Kraków	7	4	9-15
18. Raków Częstochowa	8	3	10-18



FOT. PAP/PIOTR POLAK

Piłka wpada do bramki Korony.

(HOF)

eprasa.pl 2f398953ba

ŁKS CHCIAŁ POZYSKAĆ PIŁKARZY MŁODYCH I GŁODNYCH SUKCESU



FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Aleksander Bobek (w środku) został bramkarzem Cracovii

Radosław Mozyrko, dyrektor sportowy piłkarskiej spółki ŁKS, podsumował letnie transfery,

JAN HOFMAN

W ŁKS podkreślają, że pod względem profili sportowych jeszcze mocniej w tym okienku transferowym postawili na motorykę, dynamikę i intensywność. Ważne były przy tym nie tylko transfery zewnętrzne.

Klub z Al. Unii przedłużył umowy z Mateuszem Wysokińskim, który w ostatnich miesiącach stał się istotnym elementem drugiej linii, oraz z Andreu Arasą, który ma duży wpływ na siłę rażenia Łodzian (w tym sezonie zaliczył dublet w meczu ze Stalą Mielec).

- Chcieliśmy pozyskiwać przede wszystkim młodych i głodnych gry zawodników, którzy już dziś mogą pomóc drużynie, ale jednocześnie mają przed sobą przestrzeń do dalszego rozwoju - mówi. - Preferowaliśmy piłkarzy z rocznika 2003 i młodszych, choć ostatecznie najważniejsze były jakość oraz dopasowanie do naszego modelu gry.

Przyszli do ŁKS:

Bramkarze: Damian Węglarz, James Rhodes, Mikołaj Ćwikliński (Akademia ŁKS)

Obrońcy: Marcel Błachewicz, Bartosz Farbiszewski, Julian Keiblinger, Dominik Sokół, Szymon Karasiński (wypożyczenie), Szymon Frakowski (Akademia ŁKS)

Pomocnicy: Michał Kaput, Eryk Łukaszka, Igor Strzałek, Kacper Nowakowski (wypożyczenie)

Napastnicy: Karol Podliński, Kacper Prusiński, Alan Siwek (Akademia ŁKS).

Aleksander Bobek został nowym bramkarzem Cracovii, z którą podpisał trzyletni kontrakt z opcją przedłużenia o kolejne dwa lata.

22-letni bramkarz w minionym sezonie rozegrał 25 spotkań w I lidze w ŁKS Łódź. Zawodnik Latem nie przedłużył kontraktu, więc z Cracovią mógł związać się po zamknięciu okna transferowego.

Bobek uzbierał w barwach ŁKS 100 występów, z czego 25 przypadło na poprzedni sezon spędzony na pierwszoligowych boiskach.

W zespole Pasów będzie rywalizował o miejsce w bramce przede wszystkim z obecnym numerem jeden, Sebastianem Madejskim.

Cracovia szukała zawodnika do bramki po odejściu Henricha Ravasa, który w ostatnim dniu letniego okna transferowego przeniósł się do Polonii Warszawa.

Pewna wygrana naszej reprezentacji

Polscy siatkarze wygrali z Ukrainą 3:0 (25:20, 25:13, 25:22) w swoim czwartym meczu grupy B mistrzostw Europy.

Polska: Bartłomiej Bołądź, Tomasz Fornal, Szymon Jakubiszak, Marcin Komenda, Bartłomiej Lemański, Wilfredo Leon - Jakub Popiwczak (libero) - Kamil Semeniuk, Artur Szalpuk.

Biało-czerwoni ostatni raz spotkali się z Ukraińcami w ćwierćfinale tegorocznej Ligi Narodów i pokonali ich 3:1. Kilka dni później drugi rok z rzędu triumfowali w tych rozgrywkach.

Polacy dzięki zwycięstwu zostali liderami grupy B z kompletem wygranych i punktów, a także bez straconego seta.

Podopieczni trenera Grbicia to jeden z głównych faworytów tegorocznej edycji europejskiego czempionatu, nie tylko bowiem bronią tytułu, ale przystępują do rozgrywek jako aktualni zwycięzcy Ligi Narodów. W podobnej sytuacji byli trzy lata temu - najpierw wygrali LN, a dwa miesiące później drugi raz w historii zostali mistrzami Europy.



FOT. PAP/DAREK DELMANOWICZ

Nicola Grbić i siatkarz Jakub Popiwczak

Współorganizatorami tegorocznego turnieju są Finlandia, Rumunia, Bułgaria, gdzie w Sofii fazę grupową i pucharową do ćwierćfinałów będą rozgrywać biało-czerwoni, oraz Włochy, które - w Mediolanie - gościć będą decydujące spotkania.

EXPRESS

● Zwycięzca Diamentowej Ligi, Igrzysk Wspólnoty Narodów i World Athletics Ultimate Championship - Rumesh Tharanga Pathirage ze Sri Lanki był załamany, gdy odkrył, że podczas lotu powrotnego z Budapesztu złamano jego pięć oszczepów. W tym roku uzyskał najlepszy wynik na świecie - 92,62.

● Piłkarze Realu Madryt wygrali na wyjeździe z Elche 3:2 w 6. kolejce hiszpańskiej ekstraklasy. „Królewscy" zwycięską bramkę w starciu z ostatnią drużyną w tabeli zdobyli w doliczonym przez sędziego czasie gry.

● Dino Toppmoeller został zwolniony z funkcji trenera RC Lens - poinformował wicemistrz Francji. Piłkarzami zespołu, w którym Niemiec pracował zaledwie od początku tego sezonu, są Michał Skóraś i leczący obecnie ciężką kontuzję kolana Maik Nawrocki.

● World Boxing Council, jedna z największych międzynarodowych organizacji boksu zawodowego, poinformowała, że Michał Cieślak jest mistrzem świata w wadze junior ciężkiej. Przez ponad rok 37-latek miał status tymczasowego mistrza świata. **(HOF)**

Ostatni mecz Lionela Messiego

Lionel Messi, który już wcześniej poinformował o planach zakończenia kariery w piłkarskiej reprezentacji Argentyny, rozegra pożegnalny mecz w narodowych barwach 6 października. Tego dnia wicemistrzowie świata zmierzą się towarzysko z Beninem w Buenos Aires.

W terminie FIFA przypadającym na okres od 21 września do 6 października Argentyna rozegra u siebie trzy mecze towarzyskie u siebie - pierwsze spotkania od czasu mistrzostw świata.

30 września podejmie Boliwię w Cordobie, a następnie przeniesie się do Buenos Aires, gdzie 3 października podejmie Burkina Faso i trzy dni później - na pożegnanie Messiego - zmierzy się z Beninem na stadionie River Plate, Monumental. w drużynie narodowej rozegrał 207 meczów, zdobywając 125 bramek. **(HOF)**



FOT. CHRIS ARJOON/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Lionel Messi



FOT. PAP/EPA/BOGLARKA BODNAR

23-letni Pathirage opublikował w mediach społecznościowych zdjęcie złamanych oszczepów.

eprasa.pl 2f398953ba

16

17.09.2026

Wschód Słońca: 6.20 **Zachód Słońca:** 18.52
Imieniny: Justyna, Robert, Franciszek, Piotr, Zygmunt, Hildegarda, Teodora, Walerian, Narcyz, Dezyderiusz, Lambert, Szczęsny, Zygmunta, Sokrates

Dzisiaj maks. 18°C min. 9°C

Jutro maks. 22°C min. 9°C

● **BARAN (21.03-19.04)**
Czwartek sprzyja szybkim decyzjom i odważnym krokom. Nie odkładaj rozmowy, która od dawna czeka na wyjaśnienie.

● **BYK (20.04-20.05)**
Sprawy zawodowe zaczną układać się po twojej myśli, jeśli zachowasz cierpliwość. Unikaj pośpiechu przy zakupach.

● **BLIŹNIĘTA (21.05-20.06)**
Dzień pełen kontaktów i ciekawych spotkań. Wymiana pomysłów może zaowocować nowym planem na przyszłość.

● **RAK (21.06-22.07)**
Zwróć uwagę na sprawy domowe i potrzeby bliskich. Szczera rozmowa poprawi atmosferę. Nie przejmuj się opóźnieniami, wszystko wróci na właściwy tor.

● **LEW (23.07-22.08)**
Przed tobą okazja do pokazania swoich umiejętności. Pewność siebie będzie atutem, ale unikaj narzucania zdania innym.

● **PANNA (23.08-22.09)**
Dobra organizacja pozwoli ci szybko uporać się z obowiązkami. Ktoś doceni twoją dokładność. W sprawach finansowych warto kierować się rozsądkiem.

● **WAGA (23.09-22.10)**
Czwartek przyniesie okazję do zawarcia ciekawej znajomości lub odnowienia kontaktu. Nie bój się mówić o swoich oczekiwaniach. Uśmiech otworzy wiele drzwi.

● **SKORPION (23.10-21.11)**
Możesz dziś odkryć rozwiązanie problemu, który od dawna cię irytował. Działaj spokojnie i konsekwentnie. Zadbaj o regenerację.

● **STRZELEC (22.11-21.12)**
Dzień zachęca do działania i planowania kolejnych kroków. Nie ignoruj podpowiedzi od doświadczonej osoby. W uczuciach postaw na szczerość.

● **KOZIOROŻEC (22.12-19.01)**
Skupienie i konsekwencja pomogą ci osiągnąć zamierzone cele. Unikaj wdawania się w cudze spory. Wieczór będzie sprzyjał spokojnym przemyśleniom.

● **WODNIK (20.01-18.02)**
Nieszablonowe pomysły spotkają się z zainteresowaniem otoczenia. Warto zaufać intuicji i wyjść poza utarte schematy.

● **RYBY (19.02-20.03)**
Czwartkowa aura sprzyja refleksji i porządkowaniu spraw. Nie lekceważ drobnych sygnałów od organizmu. Ktoś bliski może potrzebować twojego wsparcia.

KALENDARIUM



● Dziś 39 lat kończy aktor Piotr Stramowski, a 82. Reinhold Messner, włoski himalaista, który pierwszy zdobył wszystkie czternaście ośmiotysięczników świata.
● 1822 – Poddębice uzyskały prawa miejskie.
● 1902 – w Kochanówce otwarto Szpital dla Psychicznie i Nerwowo Chorych.
● 1967 – zmarł Jerzy Dąbrowski, urodzony w podłowickim Nieborowie, twórca bombowca PZL.37 Łoś.
● 1939 – agresja ZSRR na Polskę.
● 1994 – wyemitowano premierowe wydanie teleturnieju „Familiada".
● 2022 – otwarto kanał przez Mierzeję Wiślaną.

W APARACIE

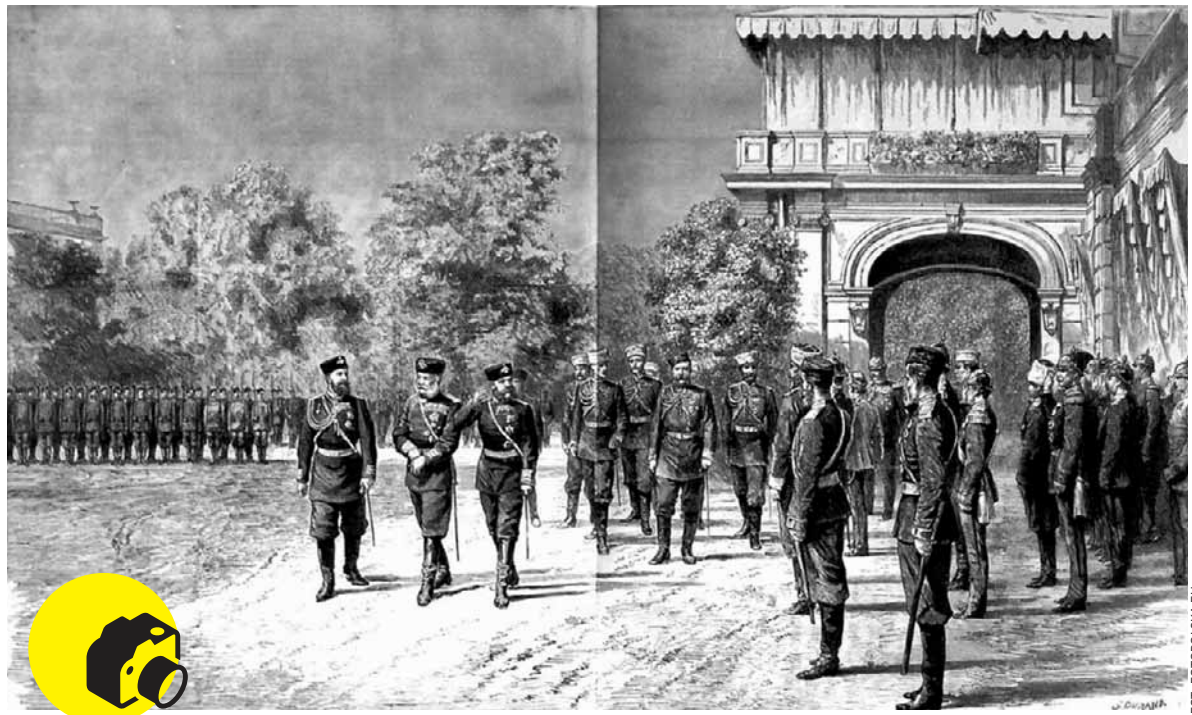

FOT. FOTOPOLSKA.EU

● **17 września 1884 w Skierniewicach** zakończył się trzydniowy zjazd „trzech czarnych orłów", czyli zjazd trzech cesarzy: Austro-Węgier – Franciszka Józefa, Niemiec – Wilhelma I i Rosji – Aleksandra III. Na zdjęciu trzej cesarze przed pałacem carskim w Skierniewicach. Spotkanie było demonstracją dobrych stosunków trzech państw zaborczych. Skierniewice wybrano ze względu na dogodne połączenia kolejowe z Petersburgiem, Wiedniem i Berlinem.

KRZYŻÓWKA

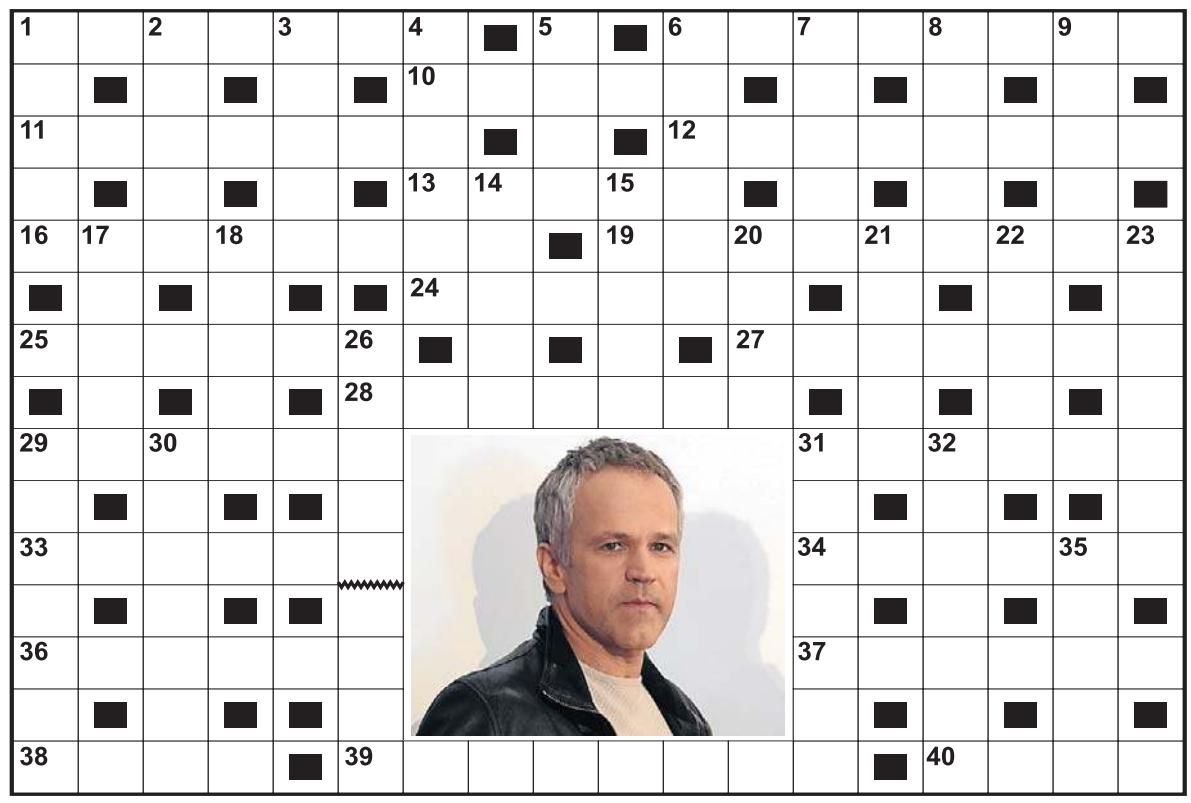

Poziomo:
1) główny składnik bigosu,
6) fajans lub porcelana,
10) drzewo, którego liście zjadają jedwabniki,
11) krótki kobiecy żakiet,
12) imię Pazury, aktora z filmu „Operacja Samum",
13) miasto lotnicze nad Mleczną,
16) klej do gumy,
19) uzależnienie od medykamentów,
24) koń z polskiego serialu,
25) bełt lub kula armatnia,
27) kawałek złota w bankowym skarbcu,
28) kobiecy strój plażowy,
29) atrybut malarza,
31) łuk drogi,
33) czyta listę dialogową do filmu,
34) wydzielony obszar, zona,
36) wieńczy dzieło,
37) w ekwipunku turysty,
38) zapisana na pięciolinii,
39) szkoła wyższa,
40) osiadła na górze Ararat.

Pionowo:
1) turecka pieczeń z jagnięcia lub baraniny,
2) wena twórcza,
3) między parterem a piętrem,
4) nagi chłopiec jako barokowa ozdoba,
5) płytkie miejsce w rzece,
6) tytułowa bohaterka opera Bizeta,
7) nadaje w eterze,
8) szczególne posłannictwo do spełnienia,
9) ochronny kolor munduru wojskowego,
14) zespół Marka Grechuty,
15) sprawiedliwy tłuszcz roślinny,
17) staropolski duszek domowy przyjazny ludziom,
18) plakat na słupie reklamowym,
20) pojemnik na odpadki bliski Marcinowi Gortatowi,
21) głowonóg morski wytwarzający sepię,
22) rekrutacja na studia,
23) uwodzicielka na ekranie,
26) zielony lub piwny pod powieką,
29) ptak wodny z dużym dziobem,
30) złożony z kilku parafii,
31) lek w postaci proszku,
32) niewielki okręt eskortowy,
35) szwajcarski złoty.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

Jaką pogodę na nowiu da wrzesień, taka bywa zwykle przez całą jesień.

Jak we wrześniu krety kopią po nizinach, będzie wietrzno, ale lekka zima.

eprasa.pl 2f398953ba